# POLSKA WALCZĄCA

## ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

**Wychodzi co tydzień** **Dnia 14-go listopada 1942r.** **Rok IV. Nr. 46**

# NIEDOLA KSIĄŻKI POLSKIEJ

Adam Mickiewicz w pięknej modlitwie uchodźcy nazwał Polaków "dziećmi narodu wojennego." I on także, oglądając się w przeszłość, miał przed oczyma nieprzerwane pasmo wojen, które ongiś—jak i dzisiaj—przewalały się ogniem i mieczem przez ziemie Rzeczypospolitej.

Książki dzieliły losy ludzi. Dzieje bibliotek polskich tyle mają kart tragicznych, że czyta się je, jak opis wyprawy wojennej—krucjaty książki walczącej, traconej i odzyskiwanej, chronionej i bronionej zażarcie. "*Habeant sua fata libelli*" /Książki mają pisane im losy/. W Polsce łatwo było udowodnić słuszność tej starej łacińskiej sentencji. Wystarczyło sięgnąć na którąkolwiek półkę w magazynie rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie, by w ręce znalazł się obiekt, ilustrujący w charakterystycznym skrócie dzieje książnic polskich.

Na pergaminie polskiej fabrykacji pracowity mnich pisał w w. XIV w Koprzywnicy czy w Lubiniu roczniki swego klasztoru albo zdobił miniaturami modlitewnik, przeznaczony dla możnej jakiejś pani. Skrzętny biskup Załuski, tworzący w drugiej połowie w. XVIII-go wspaniałą bibliotekę, darowaną później Ojczyźnie, rękopis ten wynalazł i ocenił jego wartość zabytkową i artystyczną. Podziwiał go z kolei na Zamku warszawskim król-opiekun sztuk i nauk. Rękopis otrzymał piękną oprawę z jasno-brązowej skóry ze złoconym napisem, głoszącym, że oprawiony został staraniem Stanisława Augusta — dla Biblioteki Załuskich.

Bierzemy księgę do ręki, nie mogąc powstrzymać pytania: czemu pełną artyzmu oprawę tak szacownego zabytku zeszpecono wielką nalepką z niedołężnie wypisaną sygnaturą biblioteczną, czemu numeracja stron, zdobionych kunsztownymi malowidłami i ornamentami, wyciągniętymi najcieńszym piórkiem sójki, rzuca się w oczy koślawym kształtem cyfr, czemu na wspaniałych miniaturach przybito wielką rozmazaną plamę pieczęci?

Teksty napisów obcym krojem liter tłumaczą nam jasno dalsze dzieje rękopisu. Z zacisznych półek Biblioteki Załuskich powędrował on, dzieląc zmienne koleje losu do Petersburga, by z wieloma tysiącami druków i rękopisów tworzyć podwaliny rosyjskiej Cesarskiej Biblioteki Publicznej, powstałej na rozkaz Katarzyny II. Fortuna kołem się toczy. Ten sam rękopis powrócił do Warszawy w ramach porozumienia zawartego z Rosją Sowiecką po traktacie ryskim i rozpoczął z półek Biblioteki Narodowej służbę nauce polskiej.

Gdzie jest dziś? Bóg to wie jeden. Jeśli nie zgorzał dotąd i nie zgorzeje w czasie burzy, przewalającej się nad światem, czy oszczędzą go złe ręce zaborcy? Może już dziś widnieje na nim nowa nalepka biblioteczna z bluźnierczym napisem "*Deutsche Staatsbibliothek in Warschau,*" może pseudouczony niemiecki poci się nad rozprawą, wykazującą, że aczkolwiek rękopis powstał w Polsce i Polski dotyczy, to przecież klamra oprawy świadczy niezbicie o niemieckim pochodzeniu zabytku i jego przynależności do dorobku świata germańskiego . . . Stosuje się podobne rozumowania szeroko—bardzo szeroko, skoro, jak głosiły niedawno napisy pod propagandowymi fotografiami w gablotach na Rua Aurea w Lizbonie, w Bibliotece Jagiellońskiej, znajduje się dziś "więcej, niż milion dzieł, wyrosłych z kultury niemieckiej" */livros de cultura alema/*. W innej gablocie umieszczono fotografie nowego gmachu bibliotecznego, wzniesionego przed wybuchem wojny, jako przykład "nowej architektury niemieckiej."

Wojna obeszła się bezwzględnie z bibliotekami polskimi. W popiół obróciły się bezcenne zbiory Biblioteki Rapperswilskiej, które—pozbawiona własnego gmachu—Biblioteka Narodowa, przechowywać musiała w formie depozytu w Centralnej Bibliotece Wojskowej w gmachu Gen. Inspektoratu Sił Zbrojnych w Alejach Ujazdowskich. Spłonęły od bomb pomieszczenia Biblioteki Zamoyskich przy u. Żabiej i zbiory Przeździeckich na ul. Pierackiego. Ten sam los spotkał Bibliotekę Wolnej Wszechnicy Polskiej i księgozbiory szeregu zakładów Uniwersytetu Warszawskiego. I wiele, wiele innych.

W ślad za zniszczeniami, wywołanymi przez bomby, ogień i wodę, przyszły spustoszenia, dokonane wskutek przechowywania książek w magazynach nieogrzewanych, z wybitymi szybami. Przyszedł mróz. A gdzie i on nie doszedł—dotarły zarządzenia niemieckie, nakazujące usuwanie z księgozbiorów publikacyj niedozwolonych, wyliczonych w parotysięcznym wykazie, najhaniebniejszym spisie ksiąg zabronionych.* I dalej idące zarządzenia, w wyniku których zamarła zupełnie praca około 9000 bibliotek oświatowych /stałych i ruchomych/ na terenie całego Państwa.

Doszedł właśnie do rąk naszych numer "*Deutsche Allgemeine Zeitung*" z dn. 20 września r.b. z artykułem Maxa Bergemann'a, który zachłystuje się z radości, że germanizacja bibliotek polskich postępuje tak szybko i tak "pomyślnie." Że uczniowie reformatora bibliotek polskich Dra Abb'a obejmują coraz nowe placówki, coraz bardziej na Wschód położone. Że kolej już przyszła na Lwów, Wilno i Łuck.

Ogarnia nas zrozumiały gniew. Na usta cisną się słowa: "Niedoczekanie wasze." Pewni jesteśmy, że powierzchowny pokost germanizacji spadnie ze zbiorów polskich tak szybko, jak stało się to przed laty dwudziestu w Poznaniu i Bydgoszczy, w bibliotekach, tworzonych ongiś przez społeczeństwo niemieckie, pragnące "utrwalać niemczyznę we wschodnich prowincjach przez kult ducha germańskiego w niemieckiej marchii" . . .

Gniew jednak nie wystarcza. Nie wystarcza najświętsze nawet oburzenie i rozdzieranie szat nad pohańbionymi świętościami narodu. Już dziś myśleć trzeba o chwili, gdy przed drzwiami bibliotek polskich w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Lwowie i Poznaniu staną długie kolejki czytelników, złaknionych książki polskiej po długim poście niewoli. Gdy młodzież, gdy zdemobilizowani wojskowi, kto żyw wreszcie—rzuci się do pracy, by odrobić lata stracone.

I nieodparcie cisną się przed oczy wspomnienia z dwunastu lat pracy w warszawskiej Bibliotece Narodowej i tyluż gorzkich lat czekania na gmach własny, w którym by znalazły godne pomieszczenie milionowe jej zbiory. I wspomnienia lat studenckich, związane w jedno z obrazem natłoczonej sali Biblioteki Publicznej na Koszykowej, parokrotnie za małej w stosunku do potrzeb. I długie poszukiwania najpotrzebniejszych nieraz, najbardziej podstawowych dzieł i podręczników w latach powojennych niedostatków.

Wiem, że po wojnie, która trwa już tak długo, będzie jeszcze gorzej. Wiem, że od drzwi bibliotek odchodzić będą liczni spragnieni wiedzy, młodzi i starzy. I ci także, którzy by wiedzieć chcieli o wysiłku Polski walczącej, dziejach myśli polskiej w dniach, które obecnie przeżywamy. Nie robi się bowiem nic, by zabezpieczyć dla zbiorów bibliotecznych w kraju bodaj to minimum polskiej produkcji wydawniczej, które jest naszą strawą duchową na obczyźnie. Wśród licznych placówek polskich w Londynie nie ma do dziś komórki, która troszczyłaby się o zaopatrzenie bibliotek polskich w ukazujące się obficie druki polskie lub Polski dotyczące—która gromadziłaby pisma, ulotki, afisze i t.p. dokumenty naszego życia społecznego z myślą o przekazaniu ich podstawowym bibliotekom naukowym w kraju.

W najczarniejszych dniach naszej przeszłości ze składek groszowych i ogromu dobrej woli dźwignięto przed stuleciem Bibliotekę Polską w Paryżu. Gdy okazała się potrzeba stworzenia ośrodka bibliotecznego i muzealnego jeszcze bardziej bezpiecznego i niezależnego—Plater stworzył Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu w Szwajcarii, przekazując w testamencie całość jego zbiorów przyszłej wolnej Ojczyźnie.

Dziś nie tylko sentyment czy instynkt, domagający się dalszego gromadzenia polskiej produkcji wydawniczej dyktuje potrzebę stworzenia instytucji, gromadzącej dla bibliotek krajowych dorobek piśmienniczy dni naszych. Wiemy, że w przyszłości zajrzeć nam nieraz wypadnie—w kraju, po powrocie—do tej czy innej publikacji emigracyjnej. Gdzie je jednak znajdziemy poza *British Museum*, które w danym wypadku nie będzie najdogodniejszym miejscem poszukiwań?

I jeszcze jedno. Lata ostatnie zbliżyły nas do dorobku naukowego naszych gospodarzy, uczyniły go nam niezbędnym, ku wielkiej naszej korzyści. Czy nie powinniśmy już teraz myśleć o utrwaleniu tych związków, o zaopatrzeniu zbiorów polskich w anglosaską literaturę naukową? Inicjatywę taką rzucili już zresztą pierwsi przedstawiciele nauki brytyjskiej: Szkoci, profesorowie Uniwersytetu w St. Andrews. Sprawa, jak wynika z pierwszego numeru "*Polish Science and Learning*" grzęźnie jednak w trudnościach natury formalnej: braku lokalu na pomieszczenie darów, które już dziś mogłyby napływać, braku adresu.

A czas płynie. Nakłady książek są coraz niższe i coraz szybciej szerokie koła czytelników pochłaniają nowo ukazujące się wydawnictwa. I coraz trudniej będzie kompletować je dla kraju. Dla Biblioteki Jagiellońskiej, dla Ossolineum, dla wszystkich bibliotek uniwersyteckich. I dla Biblioteki Narodowej, której obowiązkiem statutowym jest gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie całokształtu produkcji wydawniczej polskiej i Polski dotyczącej.

Ktoś mi odpowie: wydawnictwa te zbiera Ministerstwo Informacji i Dokumentacji, *Polish Research Centre*—może inna jeszcze instytucja. Czy zbiera jednak komplet poloniców—i dla kogo? Pamiętajmy bowiem, że po wojnie światowej 1914-18 najkompletniejszy zbiór z tego okresu został przeznaczony do szacownej skądinąd i pożytecznej biblioteki Archiwum Państwowego w Poznaniu, gdzie korzystać z niego mogło nieliczne tylko grono czytelników. Poszukujący druków z tego okresu kierowali się napróżno do Biblioteki Narodowej czy Jagiellońskiej, które żądań ich zaspokoić nie mogły.

Obecnie produkcja wydawnicza polska przedstawia się o wiele poważniej, jeśli nie jakościowo, to przynajmniej ilościowo, jak świadczy niezmiernie pożyteczny "Rocznik Bibliograficzny" p. T. Sawickiego. A pamiętajmy, że nie do nas należy osąd wartości tej produkcji i że jeszcze na to za wcześnie. Naszym obowiązkiem jest przekazanie przyszłym pokoleniom całokształtu polskiej produkcji wydawniczej naszych czasów. Obowiązek ten winniśmy mieć we krwi—po ojcach, dziadach i pradziadach.

Nie chcę tu przeceniać znaczenia prac, które powinny być wykonane. Trzeba je przecież podjąć, by w drobnej bodaj części spłacić dług należny książce polskiej. Nie były przecież arcydziełami literatury kalendarze dla ludu, broszurki i modlitewniki, które utrzymywały i utrzymały polskość na Śląsku, Pomorzu i w Wielkopolsce w latach usilnej germanizacji tych ziem. A przecież miały wpływ nieprawdopodobnie wielki na kształtowanie się nastrojów społeczeństwa, wpływ trudny do zrozumienia nawet dla Polaków, a niepojęty dla cudzoziemca.

Dzieje książki polskiej znają nie od dziś wędrówki wydawnictw tajnych przez zieloną granicę, kolportaż prasy podziemnej, tajemnice ulotek, zjawiających się nocami na murach miasta. I czasy to niedawne, gdy żniwiarz znajdował pod snopem broszurę dla ludu, którą tajemnicza ręka podrzuciła nocą. Gdy t[illegible]niki Mickiewicza wędrowały z domu do domu, ukryte w fałdach krynolin. Gdy każdy druk polski trafiać musiał do Rapperswilu czy Paryża—dla kraju.

Myślmy już teraz o zapełnieniu pustych półek bibliotek polskich. Róbmy, co w naszej mocy, by sprostać zadaniu, by wykonać je w jak największej części. Patrzmy na każdą wartościową książkę, będącą w naszym posiadaniu, jako na przyszłą własność bibliotek w kraju. Dotrzeć do nich musi każdy podręcznik, każdy tekst użyteczny, każdy druk, po którego przeczytaniu czujemy, jak wielką jest nasza niewiedza.

Stwórzmy ośrodek, który stanie się bezpiecznym schronieniem książek dla kraju. Myślmy o potrzebach bibliotek wielkich i o księgozbiorach publicznych miast, które są nam najbliższe: Krzemieńca, Torunia, Nowogródka czy Olsztyna. Zwiążmy ich sprawy z konkretnymi już istniejącymi biblioteczkami i uzupełniajmy je celowo. Troszczmy się już teraz o biblioteki szkół zawodowych i literaturę fachową naszego przyszłego warsztatu pracy.

Książka jest przyjacielem, który uczy najwytrwalej i najwyrozumialszy jest na błędy nasze. Jest niema i cierpliwa. Ale jest równocześnie—jak pięknie powiedział Limanowski — "mieczem wiedzy, rozpraszającym ciemności, utrzymujące człowieka w niewoli." Wyzwólmy tę potęgę.

*MARIA DANILEWICZOWA*

* Por. Adam Ordęga: "Czarna godzina książki polskiej" druk. w nr. 25 "Polski Walczącej" z ub.r.

## Z uroczystości w Liverpool'u

*W przeszłym tygodniu odbyło się otwarcie Polskiej Szkoły Architektury przy Uniwersytecie w Liverpoolu oraz uroczystość promocji Naczelnego Wodza doktorem honorowym prawa tego Uniwersytetu. Na uroczystości gen. Sikorski wygłosił dłuższe przemówienie w którym m.in. powiedział: "Dziś wszyscy jesteśmy żołnierzami. Naszym zadaniem i celem jest nade wszystko wygranie wojny i zdruzgotanie wroga. Ale jutro będziemy wszyscy architektami, którzy budować będą świat nowy, oparty na prawie, wobec którego wszyscy są równi."*



# Nowości lotnicze

W chwili kiedy piszemy te słowa oczy całego świata zwrócone są w stronę Egiptu, gdzie rozwija się uderzenie gen. Montgomery przeciw stanowiskom nieprzyjaciela. Wagę spraw dziejących się doceniają całkowicie państwa "Osi." Jeden z ostatnich komunikatów niemieckich podaje w komentarzu: walki w Rosji wobec zbliżającej się zimy należy uważać za skończone, rozwija się nowa bitwa o znaczeniu zasadniczym—walka o Morze Śródziemne. Będzie to rzeczywiście zasadnicza faza tej wojny, może nawet jej punkt zwrotny. Opanowanie brzegów Afryki Północnej jest równoznaczne z opanowaniem całego basenu Morza Śródziemnego.

Dzisiaj już wyraźnie widać, że Montgomery nie rozpoczął akcji zaczepnej w sposób lekkomyślny. Czas przygotowań był dostatecznie długi. Siły obecnie użyte jak również sposób użycia tych sił wskazują na to, że uderzenie VIII-ej Armii nie jest uderzeniem na krótką metę, lecz raczej ofensywą w wielkim stylu, o daleko leżących celach. W walce biorą udział równocześnie siły lądowe, marynarka i lotnictwo. Zgranie tych trzech elementów jest—jak to stwierdza Montgomery—doskonałe.

Jeszcze przed uderzeniem niezwykle ostro zarysował się plan aliancki, dążący do jak najbardziej kategorycznego odcięcia sił "Osi," które znajdują się na wybrzeżu afrykańskim od wszelkiego zaopatrzenia. Występuje to na jaw jeszcze wyraźniej, gdy weźmiemy pod uwagę lądowanie wojsk amerykańskich w Liberii i koncentracje wojsk alianckich koło jeziora Czad.* Jednak najistotniejszą rolę we wstępnym wykonaniu tego na gigantyczną miarę zakrojonego planu odgrywa marynarka, no i przede wszystkim—lotnictwo.

Lotnictwo rozpoczęło swe działania operując na skali taktycznej i strategicznej równocześnie. Pozwala na to bogactwo środków, jakimi Alianci rozporządzają. W razie braku środków strategiczne działanie musi schodzić na plan drugi, taktyczne potrzeby są tak bezpośrednie. Ale też i wyniki nigdy wtedy nie będą całkowite. Warto w tym względzie przypomnieć wnikliwe uwagi w książce: "Pamiętnik oficera sztabu," krytykujące działania RAF w roku 1940**.

Strategiczne działanie: to akcja na Włochy Północne potężnymi zespołami ciężkich bombowców. Wpływ tej akcji wobec nerwowej natury Włochów, zawsze skłonnych do ulegania panice, dał się odczuć odrazu. Nie ukrywają tego wcale komunikaty włoskie. Cios był mocny i dobrze wymierzony. Osłabienie woli ludności, osłabienie "moral" społeczeństwa włoskiego w chwili rozpoczęcia zasadniczych działań, jest ważnym krokiem.

Równocześnie tyły armii Rommla przysłoniły wybuchy bomb brytyjskich. Trzydniowy "non stop" atak lotniczy, połączony z próbą przygniecenia obrony punktów umocnionych do ziemi—stworzył doskonałe podstawy do uderzenia siłami lądowymi. Według dotychczas nadpływających wiadomości pierwsze osiągnięcia były stosunkowo łatwe i obyły się małymi stratami. Jest to wyraźny skutek działania lotnictwa, a w ostatniej fazie przygotowania ogniowego—działania lotnictwa połączonego ze skoncentrowanym ogniem artylerii. Wnioskując z wyników współpraca była dobra.

W tym samym czasie lotnictwo alianckie operujące z baz afrykańskich zaatakowało bazy lotnicze "Osi," które kontrolują Morze Śródziemne, a więc przede wszystkim Sycylię i Kretę. To było znowu połączone z działaniem marynarki oraz lotnictwa morskiego przeciw transportom, które nieprzyjaciel usiłował przemycić przez najwęższe odcinki Morza Śródziemnego usiłując jednocześnie oślepić Maltę nieustannymi atakami lotniczymi. Ataki jednak odbito. Nie dość na tym: działanie ofensywne Aliantów, w kierunku przerwania transportów "Osi" zamiast zmniejszyć się—wzmogło się znakomicie. Przybliżone straty "Osi" są duże, a mogą się stać nie do powetowania.

Z całego tego obrazu wynika, że siły lotnicze Aliantów są bardzo poważne właśnie na tym odcinku bojowym. Siły te—wynika dalej—dzięki doskonałemu wyszkoleniu załóg i jakości sprzętu mogą być z łatwością wzmacniane w zakresie działania strategicznego przez jednostki z baz brytyjskich.

Należy szczególnie mocno podkreślić, że po raz pierwszy w tej wojnie, właśnie jeżeli o lotnictwo chodzi, Niemcy znaleźli się ogółem w trudniejszym położeniu, niż Alianci. Niemcy nie mogą ogołocić frontu zachodniego z lotnictwa w ogóle. Jedno i drugie oznaczało by dla nich straty tego rodzaju, że żadnymi sukcesami załatać by ich nie było można. Rommel musi operować lotnictwem, znajdującym się na miejscu. W tym samym czasie Wielka Brytania ma znacznie większą swobodę w przesunięciach swego "*disposalu*" lotniczego. Taki stan rzeczy może zadecydować o sukcesie.

Bitwa o Morze Śródziemne, jak podnieśliśmy to na wstępie, może mieć w razie szczęśliwego dla Aliantów rozwoju wypadków, znaczenie prawie rozstrzygające a przy zbiegu pewnych okoliczności może nawet znaczenie decydujące całkowicie. Wynik jej będzie zależał teraz także od postawy i możliwości Rosji. Jeżeli Rosja w okresie ciężkich pogód pozostanie czynna, wiążąc gros wrogich sił lotniczych na olbrzymim polu bitwy między Morzem Północnym, Oceanem Lodowatym a Morzem Kaspijskim i Czarnym—słabość *Luftwaffe* będzie faktem dokonanym. Nasze panowanie w powietrzu Europy i Afryki może zmienić się w panowanie na Morzu Śródziemnym. Wtedy klucz do zwycięstwa będzie w kieszeni Aliantów.

Jesteśmy dzisiaj w tym okresie rozwoju taktyki i strategii lotnictwa, że użycie mas bojowych w powietrzu nie stanowi już zagadki. Każdy *squadron leader* może ułożyć plan użycia lotnictwa na czterech frontach: Europy, Morza Śródziemnego, Rosji, Pacyfiku. Kolejność celów jest łatwa do określenia. Zagadnienie stanowi tylko górowanie liczebne nad przeciwnikiem, przewaga w powietrzu podobna do tej, jaką z początkiem wojny światowej mieli Niemcy w Polsce.

Pewien lotnik polski w roku 1932 postawił tezę: "w nowoczesnej wojnie ten, kto w chwili rozpoczęcia działań pierwszy znajdzie się nad lotniskami przeciwnika, ten będzie zwycięzcą." Rzecz jasna uznano tę tezę za szaleństwo, a autora za wariata. Bieg rzeczy sprawił, że dziś teza ta całkowicie zasługuje na miano zasady. Do tej tezy możemy po wielu doświadczeniach dołączyć jeszcze drugą: "tylko równoczesne pokrycie celów taktycznych i strategicznych przez lotnictwo daje rzeczywistą przewagę w powietrzu." Oraz jeszcze trzecią, wynikającą z dwóch poprzednich albo raczej stanowiącą podstawę obu: "tylko całkowite zniszczenie lotnictwa nieprzyjacielskiego daje gwarancję całkowitego zwycięstwa."

W tej chwili Alianci znajdują się na progu urzeczywistnienia tezy drugiej. Pierwsza została zrealizowana przez Brytyjczyków w drodze biernej, przez niedopuszczenie w czasie *Battle of Britain* do tego, aby Niemcom udało się osiągnąć to, co uznaliśmy za tezę pierwszą. *Luftwaffe* nie dotarła do lotnisk brytyjskich a więc tym samym okres walk o całkowity sukces nie dał rozstrzygającego wyniku. Zwycięstwo zawisło w przestrzeni gdzieś między Boulogne a Doverem. Pewnego dnia RAF znalazł się nad lotniskami niemieckimi we Francji.

Dalszy bieg wypadków pozwala w tej chwili Aliantom podejmować próby wprowadzenia w życie tezy drugiej. Czas na realizację tezy trzeciej może przyjść. Mimo bowiem niecałkowitej przewagi liczebnej (w zasadzie, by można o niej mówić stosunek sił musi wynosić 1:5), RAF może w obecnych warunkach skutecznie walczyć z przeciwnikiem, którego zaopatrzenie jest niedostateczne, a rezerwy muszą nadpływać stopniowo, zatem stopniowo mogą być niszczone. W ten sposób liczebność może być zastąpiona grą czasu, najważniejszego elementu w taktyce użycia sił.

Sytuacja "Osi" w stosunku do Aliantów jest nie pozbawiona pewnego pieprzyku taktyczno-strategicznego. "Oś"—jeżeli chodzi o jej obecne położenie lotnicze—znajdując się w dogodnym geograficznym położeniu działającego na liniach wewnętrznych, w rzeczywistości musi podporządkować się zasadom taktyki działania na liniach zewnętrznych. Hic Rhodus! . . .

*ADAM STERBAŁŁA*

*Artykuł pisany przed akcją amerykańską w Afryce.
** Por. omówienie tej książki w nr. 16 "Polski Walczącej" z b.r.

**DZIAŁALNOŚĆ LOTNICTWA POLSKIEGO W WIELKIEJ BRYTANII**
**za czas od 21.X.—30.X.1942.**

| Lotnictwo myśliwskie | Lotnictwo bombowe | |
|---|---|---|
| Osłona konwojów i wypraw bombowych<br>Wypady nad teren okupowany przez nieprzyjaciela<br>Patrole dzienne i nocne | Ilość wypraw: 5 | Łączna ilość samolotów: 18 |
| | Główne cele: Minowanie wód i bombardowanie ośrodków przemysłowych nieprzyjaciela | |
| **Razem od czasu przybycia do Anglii do 30.X.1942.** | | |
| zestrzelono samolotów nieprzyjaciela: pewnych — 496 | Łączna ilość samolotów: 4043 | |

# Szkic sytuacyjny

## WIELKIE WYDARZENIA W AFRYCE

Wypadki afrykańskie toczą się zbyt szybko, ażeby można opanować je w ramach szkicu, który pojawi się dopiero w trzy czy cztery dni po jego napisaniu. Ograniczmy się zatem do zaznaczenia głównych linii, tak jak zarysowują się one *w chwili, gdy wojska amerykańskie wylądowały w kilku punktach francuskiej Afryki płn. i gdy ofensywa brytyjska przeciwko siłom Rommla doszła do granicy libijskiej.*

Wielokrotnie i przy różnych sposobnościach zaznaczaliśmy, że front afrykański jest niezmiernie doniosły, że *niesłusznie* uważano go za front drugorzędny—powtarzaliśmy do znudzenia, że *Rommel musi być zniszczony całkowicie i Afryka płn. oczyszczona z wroga.* Wskazywaliśmy, że *Afryka musi się stać wielką bazą sojuszniczą* i to nie tylko dla celów obrony, ale i ataku—w stronę kontynentu. Dlatego Afryka musi być zajęta cała—wystarczy jeżeli pozostaną w niej t.zw. neutralni, których stanowisko w chwili uzyskania przez W. Brytanię mocnej pozycji w Afryce płn., zmieni się zasadniczo.

Piszący te słowa należy nie od dzisiaj do *orientacji*, by tak powiedzieć, *afrykańskiej*. W wojnie obecnej baza afrykańska jest ogromnie wygodna dla operacji: *uderzenie z niej na południe Europy jest o wiele łatwiejsze aniżeli próby ataku od strony Francji, Belgii, Holandii czy nawet Norwegii.* Dlatego hałas jaki robiono wokoło t.zw. drugiego frontu wydawał się nieraz wcale niepoważny. *Po co opowiadać o drugim froncie, skoro—on już jest?* Po co wynajdywać drugi front, kiedy on już istnieje? Po co szukać go na pobrzeżu Francji, skoro jest on w Egipcie i Libii?

Wołanie o drugi front na kontynencie Europy przypominało zachowanie się człowieka, który szuka jakiegoś przedmiotu zapomniawszy, że ma go w ręce czy w kieszeni. Drugi front biegnie przez Egipt i Libię, przez Marokko i Tunis. Szablon myślenia w kategoriach wojny ubiegłej sprawił, że dla wielu ludzi drugi front to tylko front na zachodzie Europy. Zapominali oni, że warunki odmieniły się radykalnie, że lądowanie na brzegu tak mocno bronionym, w tak niewielkim dystansie od ośrodków, skąd Rzesza może odparować ciosy—to zadanie najcięższe, jakie można sobie na barki zwalić. Doprawdy trudno było zrozumieć, dlaczego mamy podejmować najtrudniejsze zadanie, gdzie ryzyko jest olbrzymie a szanse porażki duże, skoro możemy przeprowadzić działania w Afryce o wiele mniejszym kosztem, ażeby potem użyć Afryki jako pomostu do wejścia na kontynent Europy od południa.

Dzisiaj możliwości te przybliżają się ogromnie a VIII-a Armia prze naprzód, ale wydaje się, że do wykończenia Rommla trzeba będzie jednak zaskoczyć go od strony Tunisu. Tego rodzaju działanie przewidywane było od dawna przez nielicznych obserwatorów. W Anglii wypowiedział je przed kilku miesiącami generał Fuller, który posiada o wiele więcej zrozumienia wojny nowoczesnej, aniżeli przereklamowany kpt. Liddell Hart—wyznawca "taniej wojny," wyczekiwania i defensywy, a właściwie pocichu: rokowanego pokoju /teorie Liddell Harta wywarły zgubny wpływ na myślenie brytyjskie ze względu na popularność jego pióra/. Generał Fuller należy dalej jednak do niepopularnych strategów, jakkolwiek w W. Brytanii odegrać on mógł tę rolę, jaką w Francji odegrać mógł de Gaulle.

Afryka ruszyła się: wojska amerykańskie lądują, Roosevelt wydaje odezwę do Francuzów. Dzisiaj wojska amerykańskie wylądowały w płn. Afryce francuskiej, jutro mogą ruszyć na Dakar. Niedarmo bowiem przebywają w Liberii.

Widzimy teraz jak olbrzymi jest wkład USA do tej wojny: Stany Zjd. i *tylko Stany Zjd. mogły dokonać lądowania w francuskiej Afryce płn.*—współdziałanie strategii brytyjskiej i amerykańskiej okazało się niesłychanie płodne, co to, bez tego współdziałania było by nie do pomyślenia przeprowadzenie ofensywy afrykańskiej. Ameryka wniosła do tej wojny *myślenie w wielkich liniach*, a zatem to myślenie, które nas może tylko zbawić w tej wojnie.

Nie wiemy jak się rozwiną wypadki w Afryce. Należy liczyć się z niespodziankami, albowiem jest to teren podatny do niespodzianek. Rommel, chociaż poważnie nadszarpnięty, jest graczem nielada. Nie leży on jeszcze na deskach, chociaż przegrał pierwszą a może i drugą rundą wysoko na punkty. Będzie się on starał wydostać z tych opałów. Montgomery ma przed sobą zadanie trudne i zdaje on sobie z tego sprawę.

Jakie mogą być *skutki* akcji amerykańskiej w stosunku do płn. Afryki francuskiej?

Należy liczyć się z takimi oto możliwościami:

1/ *wkroczenie wojsk niemieckich do Francji nieokupowanej*, jako "replika" i "represja" zarazem, przyczem wojska niemieckie /skupiające się od kilku tygodni nad granicą strefy niezajętej/ starały by się pochwycić morskie jednostki wojenne Francji w Tulonie i innych portach /Villefranche/,

2/ *opór wojsk francuskich* w koloniach afrykańskich—"na niby" /stylem madagaskarskim/ albo poważniejszy—przyczem powstały by rozłamy zarówno w samej Francji Vichy jak w koloniach: jedni dowódcy czy przywódcy poszliby za USA /generał Giraud?/, inni za Vichy czy Rzeszą,

3/ *próba wojsk niemieckich uderzenia na Gibraltar* i atakowania wojsk alianckich w Afryce—najmniej prawdopodobna.

Są to trzy główne możliwości, ale poza tym istnieją jeszcze możliwości poboczne. Wszystko to razem może dać *niebywały zamęt w Afryce.* Kontynent ten stanie w ogniu. To jest dzisiaj pewne. *Kierunki walki, fronty—to mniej jest w tej chwili jasne.*

Zadanie, jakie nas czeka streszcza się w zdaniu: *opanować całą Afrykę. Umocnić ją, zamienić w odskocznię na Europę.*

### STALIN MÓWI

Mowa Stalina wygłoszona z okazji 25-cio lecia Związku Sowieckiego, zasługuje na uwagę. *Jest to mowa przywódcy świadomego swojej siły*, przekonanego, że nie może przegrać , wierzącego w niezmierzone zasoby swojego państwa.

Stalin w tej wojnie okazał się wodzem i graczem wysokiej klasy. Gdy cały niemal świat wyrażał wątpliwość w szanse dalszej walki, gdy na wszystkie strony kiwano głowami, gdy na kalendarzu liczono dni żywota Rosji—*Stalin zachowywał spokój nerwów*, nie dał się ponosić ani nadmiernemu optymizmowi ani też popadać w pesymizm. *Ani na chwilę nie uznał się za pokonanego.*

W tym właśnie tkwi klasa dowódcy, ale pewność Stalina wynikała z przekonania, że Związek Sowiecki posiada zasoby, które będą rzucane stopniowo w bój, że w najbardziej "czarnej godzinie" Sowiety zdobędą się na nowy wysiłek.

Mowa Stalina przekonuje, że jednak nie mieli racji ci, co sądzili, że Rostów czy potem Stalingrad to nowe wydanie Sedanu, że Rosja zawali się w oporze, że jeżeli nie stworzy się zaraz drugiego frontu, Sowiety nie wytrzymają naporu niemieckiego. Od chwili, gdy w jesieni r. ub. Moskwa nie padła i kiedy Rosja udowodniła wspaniałą zdolność "*recovery*," trzeba było dojść do wniosku, że Rosja wytrzyma niejedno, że nie należy brać tej czy innej klęski za ostateczne słowo i że Rosja jest krajem niespodzianek.

Dlatego też każdy sceptyk nawrócony—jak autor tych skromnych uwag—głosił w najgorszych chwilach tegorocznej kampanii, że *Rosja wytrzyma;* nie przez przekorę, nie z żadnych t.zw. względów ubocznych, ale dlatego, że sceptycy nawróceni starają się wysnuć *możliwie wszystkie wnioski ze swoich pomyłek.*

Rosja wytrzyma—i w tej zimie sprawi jeszcze niejedną niespodziankę. Ci, co wracają z Rosji opowiadają jakie *olbrzymie zasoby posiada Rosja*—odnosi się to n.p. do ropy. Jest rzeczą jasną, że jeżeli Francja, niemająca własnych szybów ani pól naftowych, posiadała wielkie rezerwy /na których Niemcy jechali potem długo/, jeżeli miała je Norwegia dla swoich statków handlowych, to jakież rezerwy posiadać musi Rosja, poza źródłami, które *dalej pracują* poza zasięgiem grozy wojennej! Nawet jeśli by padło Baku, to Rosja ma napewno wiele ropy.

*Podobnie dzieje się z przemysłem.* Nawet jeżeli przyjmiemy, że Rosja ma przemysł wyszczerbiony, że straciła 60 czy więcej procent przemysłu—to jednak *pod Uralem i poza linią Uralu pobudowała zakłady na olbrzymią skalę.*

To wszystko każe wysnuć wniosek jasny: Rosja nie tylko wytrzyma do wiosny 1943, ale *zdolna będzie może do podjęcia na wiosnę 1943 działań zaczepnych przed próbami postawienia na nogi przez Rzeszę nowej ofensywy.*

Londyn, 8 listopada 1942.

*ZBIGNIEW GRABOWSKI*

# Marszałek Smuts



*Portret Szefa Rządu Unii Południowo-Afrykańskiej, Marszałka Smuts'a wykonany przez Adama Szołomiaka, jednego z żołnierzy polskich, którzy przez Afrykę Południową przybyli z Rosji na Wyspy Wielkiej Brytanii. Artysta-żołnierz wykonał portret na podstawie fotografii. Delegacja transportu wręczyła go marszałkowi Smutsowi, który był głęboko wzruszony tym darem. Kopię portretu przewieziono do Wielkiej Brytanii i złożono w Archiwum Polskich Sił Zbrojnych.*

Wszystkie gazety brytyjskie poświęcają ostatnio wiele miejsca osobie marszałka Smuts'a którego postać urasta dziś do rzędu najpopularniejszych mężów stanu. Taśma filmowa reportażu z przemówienia Smuts'a w Parlamencie Brytyjskim jest wymownym dokumentem olbrzymiej sympatii, jaką otaczany jest ten dzielny żołnierz i wielki polityk. Posiedzenie połączonych Izb w dniu 21. października b.r., na którym sędziwy marszałek wygłosił swoją mowę było posiedzeniem historycznym. Lloyd George poświęcił gościowi kilka niezmiernie serdecznych i gorących słów, a cały przebieg sesji był olbrzymią manifestacją parlamentarzystów brytyjskich na cześć szefa rządu Unii Południowo-Afrykańskiej.

Marszałek Smuts jest człowiekiem, który mimo podeszłego wieku odznacza się nieomal młodzieńczą energią. Od dłuższego czasu nawołuje do energiczniejszej akcji przeciwko Niemcom, wyrażając pogląd, że należy natychmiast zerwać ze strategią obronną a przejść do akcji ofensywnej na wszystkich frontach. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju pogląd znajduje szerokie oparcie we wszystkich warstwach społeczeństwa wielkobrytyjskiego. "Times" w artykule poświęconym Smuts'owi nazywa go "głosem Imperium." Trzeba przyznać, że jest to głos silny, zdecydowany i nieustępliwy.

Przemówienie marszałka Smuts'a ma już dziś perspektywę historyczną. Niemal bezpośrednio po zakończeniu tego przemówienia, bo już w dniu 23 października, na froncie egipskim zagrały działa, a wojska generała Aleksandra ruszyły do zwycięskiej ofensywy. W kilka dni później wojsko Stanów Zjednoczonych i połączone floty amerykańska i brytyjska przeszły do akcji przeciw francuskim koloniom w Afryce Płn. Ten kontynent stał się głównym ośrodkiem zainteresowania całego świata. W ten sposób słowa sędziwego męża stanu znalazły realny i właściwy oddźwięk.

Być może, człowiek słabo orientujący się w niezmiernie subtelnych zagadnieniach brytyjskiej polityki imperialnej będzie się dziwił, dlaczego ofensywa w Egipcie rozpoczęła się właśnie po przemówieniu Smuts'a i dlaczego zaszczyt tego przemówienia, zapowiadającego rozpoczęcie działań bojowych, przypadł w udziale przedstawicielowi i wielkiemu organizatorowi Afryki Południowej, a nie wodzowi walczącej Wielkiej Brytanii—Churchill'owi?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba sięgnąć pamięcią wstecz. Kim bowiem jest Smuts? Otóż nie jest on Anglikiem co zresztą najwyraźniej zdradza jego specjalny akcent angielski. Marszałek Smuts jest z pochodzenia — Holendrem. Urodzony w Południowej Afryce jako syn holenderskiego emigranta, młodość swą spędził na farmie ojca i jak podkreślają jego biografowie, jeszcze w 12-ym roku życia nie umiał czytać. W kilka lat później jednak ten mały dzikus z afrykańskiej farmy, odznaczający się olbrzymią inteligencją był już pierwszym uczniem Uniwersytetu w Cambridge.

Po ukończeniu studiów w Wielkiej Brytanii, Smuts wrócił do Afryki Południowej, gdzie z biegiem czasu stał się wodzem kolonistów, dążących do wyswobodzenia się z zasięgu brytyjskiej polityki imperialno-kolonialnej. Widzimy go potem w mundurze żołnierza, dowódcy słynnych Boerów, walczących przeciwko trzykrotnie silniejszym, ekspedycyjnym wojskom brytyjskiego generała Kitchenera. Wojna Anglików z Boerami ma swoje wspaniałe karty i obszerną literaturę. Smuts zasłynął w niej jako nieugięty bojownik o wolność i doskonały strateg. Ostatecznie Boerowie ponieśli klęskę, była to jednak klęska tego rodzaju, która rozsławiła imię nie zwycięzców, ale zwyciężonych.

Możemy tu podziwiać taktykę brytyjskich mężów stanu, którzy nie zechcieli korzystać z owoców zwycięstwa w sposób uświęcony wielowiekową tradycją wojen. Smuts został zaproszony do Londynu na konferencję rozjemczą, gdzie powitano go nieomal jak triumfatora. Ostatecznym wynikiem wojny angielsko-boerskiej było to, że Boerowie uzyskali te wszystkie prawa, o które walczyli pod wodzą Smutsa, sam Smuts zaś, ujęty szlachetnością brytyjską, stał się rzecznikiem przyjaznej współpracy z Anglią. Unia Południowo-Afrykańska, w której organizowaniu marszałek Smuts odegrał główną rolę, weszła w skład Imperium Brytyjskiego nie jako podbita kolonia, ale jako pełnoprawne dominium, rządzące się własnymi prawami i korzystające z maksymalnej niezależności.

Po wybuchu pierwszej wojny światowej marszałek Smuts na czele wojsk południowo-afrykańskich bierze udział w walkach na terenie europejskim i odnosi zwycięstwo nad Niemcami w Afryce. Na konferencji pokojowej jego głos jest należycie doceniany.

Sympatia, jaką otaczają Anglicy osobę szefa rządu Unii Płd.-Afrykańskiej i jego szeroka popularność ma swoje źródło przede wszystkim w tym, że był on zawsze pierwszy, gdy trzeba było stanąć do walki w imię wolności i sprawiedliwości. Marsz. Smuts jest dziś symbolem nieustępliwej walki o prawo do życia, o prawo samostanowienia narodów.

Nie należy się więc dziwić, że Izba Gmin i Izba Lordów w Londynie witały go serdecznie i entuzjastycznie. Nie należy się dziwić, że poważni członkowie obu Izb śpiewali z młodzieńczą werwą pieśń studencką: "*He is a jolly good fellow,*" a dyrygował tym śpiewem . . . sam Premier Churchill. Ten fantastystyczny obrazek parlamentu brytyjskiego, śpiewającego na cześć Smuts'a utrwalony został na taśmie filmowej.

"*He is a jolly good fellow*" . . . tak, stary marszałek jest dobrym, wypróbowanym przyjacielem, wspaniałym żołnierzem. Twierdzi on, że żaden wróg nie jest groźny, jeśli się wierzy w swoją broń i w swoich żołnierzy. Smuts, Holender, ongiś pokonany przez Anglików—zagrzewa dziś do walki, budzi ducha ofensywnego, zapowiada rozpoczęcie działań wojennych na większą skalę. Nie Churchill, ale stary Smuts. Jest to nieomal paradoks, tak charakterystyczny i tak zrozumiały w "*British Commonwealth.*"

Dla nas, Polaków—postać Smutsa jest szczególnie sympatyczna. Cenimy go i jako autora wielu dzieł, i jako profesora, i jako świetnego organizatora. Przede wszystkim jednak cenimy go i szanujemy jako wielkiego szermierza wolności.

Marszałek zetknął się ostatnio z polskimi żołnierzami na terenie Unii Południowo-Afrykańskiej. Poświęcił im kilka serdecznych słów, o czym piszemy na innym miejscu. W tym spotkaniu z Polakami w Pretorii, w życzeniach dla walczącej armii polskiej—widzimy nie tylko zdawkową uprzejmość, nie tylko kilka grzecznościowych słów. Widzimy w tym szczerość i rzetelność dzielnego żołnierza, który wie, jak drogocennym skarbem jest wolność i honor żołnierski.

*RYSZARD POBÓG*

# Żołnierze polscy za Zwrotnikiem Koziorożca

A więc . . . mała lekcja geografii. Jeśli ktoś nie może sobie przypomnieć, gdzie jest Zwrotnik Koziorożca, to—na wszelki wypadek—udzielamy informacji: na południe od równika. Nawet w linii prostej dosyć daleko od Londynu. Za Zwrotnikiem Koziorożca będziemy więc szukali małego, ślicznie położonego miasteczka o długiej nazwie: *Pietermaritzburg*. Gdzie to jest? Ano, na południowych krańcach Afryki, blisko Madagaskaru. Daleko, co?

Może są ludzie, dla których taki Pietermaritzburg leży daleko, ale napewno nie są to żołnierze polscy. Polakom w czasie obecnej wojny nie imponują już żadne odległości. Pewnego dnia do ślicznego miasta Pietermaritzburg przybyło kilka tysięcy polskich żołnierzy, jadących z Rosji przez Persję do Wielkiej Brytanii.

Jedno jest pewne: ani polscy żołnierze, ani tym bardziej Pietermaritzburczanie nie przypuszczali, że wypadnie im zawrzeć znajomość. Jedni o drugich nie wiedzieli nic, albo prawie nic. Mieszkańcy afrykańskiego miasta dziwili się, że prawie żaden z polskich żołnierzy nie słyszał o Pietermaritzburgu, a Polacy z kolei mieli im za złe, że pytali n.p. czy w Polsce jest elektryczność, albo chwalili się wiadomościami o Polsce, zaczerpniętymi z jakiejś popularnej encyklopedii, sprzedawanej w Unii Południowo-Afrykańskiej. W encyklopedii tej był nawet rysunek, przedstawiający polski "*people*": kilku dziadów z torbami, wędrujących polną drogą. Nie należy się dziwić, że żołnierzy polskich oburzyło to do żywego.

Polacy rozlokowali się olbrzymim obozem w pobliżu Pietermaritzburga na dwumiesięczny odpoczynek po trudach rosyjskich. Ten i ów zajrzał do miasta, ten i ów ciekawszy Południowo-afrykańczyk zerknął z daleka na obóz. Bądź co bądź przybysze z dalekiego i obcego kraju nigdy w tak dużej ilości do Pietermaritzburga nie przyjeżdżali.

Tak było zaledwie kilka dni, bo Polacy postanowili za wszelką cenę rozładować atmosferę nieufności. W najbliższą niedzielę więc wyruszyli kompaniami, w zwartym szyku, na miasto. Przytupnęli "po polsku," uśmiechnęli się do dziewcząt, zaśpiewali, no i . . . zaczęto patrzeć na nich łaskawszym okiem.

Po południu do obozu polskiego zajechał dosyć nieśmiało /jeżeli samochody są nieśmiałe/ pierwszy samochód. Za nim drugi, trzeci. Goście zapytali, czy można zwiedzić obóz. A Polacy, jakby tylko na to czekali: od razu z sercem na dłoni, z otwartymi ramionami, czym chata bogata. Pokazali, posadzili przy ognisku, zaśpiewali.

W Pietermaritzburg nazajutrz jakby uderzył piorun. Od domu do domu, od ucha do ucha wszyscy jak na komendę zaczęli powtarzać, że polscy żołnierze są czarujący, że nadzwyczaj uprzejmi, że pierwszy raz w życiu /i to była prawda/—podobnych ludzi widzą.

A tymczasem nasi, zaopatrzeni w przepustki, zaczęli pojedynczo zaglądać do miasta. I tu nowe wydarzenie: Polacy demonstracyjnie ustępują kobietom miejsca w autobusach! Polacy całują wszystkie panie w ręce! Polacy śpiewają przepięknie! i t.d. i t.d.

Południowo-afrykański Pietermaritzburg oszalał. Do obozu polskiego dzień w dzień zaczęły ciągnąć sznury samochodów, nie tylko z Pietermaritzburga, ale i z sąsiednich miast i osiedli. Wkrótce każdy polski żołnierz miał przynajmniej jedną zaprzyjaźnioną rodzinę, a burmistrz miasta po naradzie z członkami rady miejskiej, wystąpił z sensacyjnym projektem.

Oto przyjechał do obozu polskiego i zaczął tłumaczyć dowódcy, że żołnierze polscy są przemęczeni, że wyniszczeni fizycznie, że muszą dłużej sypiać i lepiej się odżywiać. Wobec tego . . . rada miejska proponuje, aby zlikwidować obóz, a wszystkich polskich żołnierzy rozlokować prywatnie przy rodzinach. Miejsc nie zabraknie, bo co najmniej połowa mieszkańców 40-tysięcznego Pietermaritzburga chce gościć u siebie polskich żołnierzy.

Propozycja była wzruszająca, ale polski pułkownik nie uległ namowom. Długo jednak musiał tłumaczyć burmistrzowi, że bądź co bądź to jest wojsko, a nie wycieczka turystyczna, że żołnierze przechodzą normalne szkolenie, i że podczas wojny nie powinni zanadto się rozpieszczać.

Burmistrz ustąpił zastrzegając jednak, aby żołnierze mogli korzystać w możliwie najszerszym zakresie z przepustek. Od tego momentu Polacy byli dosłownie rozchwytywani i goszczeni kolejno przez coraz to inne rodziny. Zdarzały się wypadki, że jedna rodzina zapraszała niejednokrotnie na kolację po 20-30 żołnierzy!!

Po pewnym czasie żołnierze polscy postanowili rozszerzyć ramy propagandy na rzecz Polski. A więc—koncert. Chór skompletowano bardzo szybko; większe jednak trudności nastręczyła sprawa zorganizowania orkiestry. Do swojej dyspozycji żołnierze posiadali jedynie . . . akordeon. Dla chcącego nie ma jednak nic trudnego. Fakt faktem, że w przeciągu paru tygodni zostały skompletowane instrumenty, znalazł się zawodowy dyrygent, znaleźli się zawodowi orkiestranci. Od tej pory oddziały polskie maszerowały już zawsze przy dźwiękach własnej orkiestry, a wieczorne ogniska obozowe zyskały nową, wspaniałą atrakcję.

Przystąpiono do organizacji koncertów. Po pierwszym koncercie okazało się, że powodzenie jest tak olbrzymie, że zaszła konieczność powtórzenia koncertu jeszcze kilkanaście razy. Liczne recenzje prasowe i wywiady z Polakami spowodowały, że z innych miast zaczęły napływać zaproszenia na występy. Znalazł się nawet jakiś impresario, który wystąpił z propozycją tourné koncertowego po wszystkich miastach Unii Południowo-Afrykańskiej, ofiarowując z góry kilka tysięcy funtów. Ze względu na konieczność opuszczenia Afryki propozycję tę musiano odrzucić, jednak mimo to polski chór i orkiestra wystąpiły z koncertem "gala" w odległym Johannesburgu.

Koncerty, ogniska, kontakt z polskimi żołnierzami spowodowały, że mieszkańcy Pietermaritzburga a potem i innych miast, zaczęli śpiewać polskie piosenki, a Polska stała się dla tubylców krajem bliskim, znanym i swoim.

Zaszło jeszcze inne wydarzenie, które zacieśniło obopólną przyjaźń. Oto pewien kapral, obdarzony talentem malarskim, opracował na podstawie fotografii portret marszałka Smutsa. Portret ten oprawny w złocone ramy i zaopatrzony w plakietę—wręczyła marszałkowi Smutsowi delegacja Wojska Polskiego, zaproszona przez sędziwego marszałka do Pretorii. Marszałek Smuts przyjmując portret, złożył następujące oświadczenie:

"*Jesteście pierwsi i najlepsi spośród wszystkich Aliantów. Znam was i kocham jeszcze od czasu wspólnych walk ramię przy ramieniu z wojskami Południowej Afryki, a specjalnie z pierwszą naszą dywizją.*

"*Życzę Wam, abyście jak najprędzej powrócili do swojej ukochanej, pięknej i wolnej Ojczyzny. Zanim to nastąpi będziemy tu, w Południowej Afryce, opiekować się waszymi dziećmi i rodakami.*"

Na kopii portretu, która przeznaczona została do Muzeum Wojska Polskiego, marszałek Smuts napisał następujące zdanie:

"*To the officer and men of an Independent Polish Brigade now in South Africa with my best wishes for them and their great country.*

1 *September*, 1942. *Smuts.*"

Wiadomość o wręczeniu portretu przez żołnierzy polskich marszałkowi Smutsowi obiegła całą Południową Afrykę. Znaleźli się nawet amatorzy, którzy koniecznie chcieli odkupić kopię portretu, ofiarowując tysiąc funtów . . .

W kilka dni po wręczeniu portretu do obozu Wojska Polskiego pod Pietermaritzburgiem zawitał nowy gość: była ta małżonka marszałka Smutsa. Wręczono jej olbrzymi bukiet biało-czerwonych róż i podejmowano żołnierskim obiadem. Podczas obiadu Lady Smuts wygłosiła serdeczne przemówienie, podkreślając swoją głęboką radość, że ma możność przebywania w obozie najdzielniejszych synów tego Kraju, który pierwszy stanął w obronie wolności i nie stracił wiary ani honoru.

Wizyty różnych dostojników zaczęły się potem stawać coraz częstsze. M.in. odwiedził obóz polski minister spraw wewnętrznych Unii Południowo-Afrykańskiej Laurence. Ministra Laurence'a powitał cały obóz. Po krótkiej wizytacji oddziałów odbyła się defilada, która na gościu wywarła duże wrażenie. Oświadczył on, że "podobnej defilady jeszcze nigdy w życiu nie widział."

Rezultaty tej wizyty nie dały na siebie długo czekać. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Unii Południowo-Afrykańskiej zawiadomiło w parę dni potem polskiego posła, że zwiększa kontyngenty dla polskich dzieci i uchodźców wojennych.

Nadeszła jednak godzina odjazdu i pożegnania . . . Do portu w "X" przybyło w dniu odjazdu polskich żołnierzy około 20,000 ludzi. Wiwaty i okrzyki zmieniły się w prawdziwą burzę, gdy statki zaczęły odbijać od mola.

—Wracajcie do nas!—krzyczeli Pietermaritzburczanie.

—Zapraszamy do Polski!—odpowiadali Polacy.

—Nigdy o was nie zapomnimy. *God bless you*!!

—*Hurrah South Africa* . . . !!

. . . Takie rzeczy się działy w roku pańskim 1942 za Zwrotnikiem Koziorożca.

*RYSZARD KIERSNOWSKI*



"Lwowska Fala" przed obozem internowanych w Targoviste



Na improwizowanej scenie wśród uchodźców



Przed koszarami Bessières



U lotników—w wielkiej hali w Lyonie



Przedstawienie dla przeciwlotników na tarasie willi w St. Nazaire

# JUBILEUSZ TEATRU ŻOŁNIERSKIEGO

15.X.1939. *Rumunia, Buzau.*

. . . Minął już pierwszy miesiąc tułaczki. Od kilku dni siedzimy w Buzau wraz z całą grupą kolegów z Polskiego Radia. Mamy samopomoc, odbywają się lekcje francuskiego, opiekujemy się rannymi żołnierzami polskimi w tutejszym wojskowym szpitalu rumuńskim. Byle pracować z pożytkiem, byle oderwać myśl od świeżych wspomnień i ponurej rzeczywistości.

Wiktor otrzymał dziś propozycję zorganizowania dawnej "Wesołej Lwowskiej Fali" jako teatru objazdowego. Polska Y.M.C.A. chce nam patronować w niesieniu słowa i pieśni polskiej w rzesze uchodźców cywilnych i do obozów internowanych wojskowych. Tylko czy uda się ta akcja "pokrzepiania serc," czy potrafimy zdobyć się na swobodny uśmiech, na humor w takiej chwili? . . .

14.XI.1939. *Buzau.*

. . . Mamy już za sobą dwa pierwsze przedstawienia, choć nie wiadomo, czy ta teatralna nazwa jest w tym wypadku właściwa. Działy się w czasie dzisiejszych wieczornic rzeczy bardzo nie-teatralne. Były chwile, kiedy zacierał się przedział pomiędzy sceną a widownią we wspólnym płaczu. W kącie sali ukrywając starannie swoje bandaże siedzieli ranni nasi żołnierze, którzy potajemnie wydostali się ze szpitala. Kilku lepiej podleczonych skorzystało z okazji, aby się uwolnić od opieki naszych "neutralnych" sprzymierzeńców.

Władze rumuńskie także miały swój "udział" w inauguracji pracy zespołu. Oto przed samym występem czcigodny pan prefekt miasta zatroskał się o bezpieczeństwo widzów, zgromadzonych w świetlicy polskiej i nabrawszy przekonania, że budowa domu jest wysoce wadliwa, zabronił przedstawienia. Kilka tęczowych papierków uspokoiło zupełnie jego obawy, a "najmiłościwiej nam panujący" Karol, obecny na portrecie na głównej ścianie świetlicy nie spadł, ani nie spalił się ze wstydu za swego urzędnika.

15.XII.1939. *Turnu-Severin.*

. . . Od tygodnia blisko jesteśmy w podróży po prowincji. Na razie gramy wyłącznie dla cywilów, na wstęp do obozów żołnierskich władze rumuńskie nie chcą się jeszcze ciągle zgodzić. Podobno Niemcy naciskają i patrzą na palce. Ano zwykły los "neutralnych."

Niezapomnianych wrażeń doznaliśmy w Pitesti, kiedy po wyjściu na estradę w lokalu Y.M.C.A. wśród masy cywilnych ubrań dostrzegliśmy mundury polskich lotników. To byli nasi pierwsi "błękitni" widzowie, najgorętsi, najbardziej spragnieni. Niestety nie można ich było odwiedzić w obozie, ani im pozwolono w większej liczbie przybyć na przedstawienie. Natomiast w czasie powrotnej podróży aż siedem razy zatrzymywano i rewidowano nasz poczciwy, z czasów bombardowania niemieckiej przedziurawiony autobus w poszukiwaniu "nadliczbowych pasażerów." Ale tym razem jechali wyłącznie sami "uprawnieni."

W Caracal graliśmy w teatrze, widzów przyszło ze 700, wzruszenie było bardzo wielkie. Wczoraj odwiedziliśmy duże skupisko polskich uchodźców w Craiova, a dziś od rana jesteśmy w Turnu-Severin. Miasteczko jest ładne, a uroku dodaje mu jeszcze rzeka Dunaj, za którą bezpośrednio jest granica jugosłowiańska. To też mimo zimowej pory kwitnie sport kajakowy, a nocne wycieczki mają zapewnioną liczną i zdecydowaną klientelę.

26.XII.1939. *Bukareszt.*

. . . Minęły smutne Święta Bożego Narodzenia. Wieczór wigilijny spędziliśmy wraz z setkami uchodźców w jadłodajni Y.M.C.A. na Popa Russu. Rząd polski przysłał opłatki i tak zjednoczyli się tego wieczora w łamaniu symbolicznego chleba wigilijnego tułacze z Węgier, Rumunii i Francji. Przejmująco smutnie brzmiały nasze kolędy i żywe; myśli i serca wyrywały się do Kraju.

Drugiego dnia świątecznego odbyła się "premiera" nowego programu, w domu noclegowym przy ul. Splaiul Unirea. Sala natłoczona była uciekinierami z obozów, nie-którzy nie zdążyli się jeszcze przebrać w cywilne szatki, siedzieli więc w bieliźnie okryci kocami. Nowa piosenka: "Wrócimy" trafiła do wszystkich serc.

12.I.1940. *Targoviste.*

Nareszcie wpuszczono nas "za druty" po wielkich certacjach, cenzurze programu i t.p. Wrażenia z obozu oficerskiego przykre, ale nie przygnębiające. Stłoczeni w ponurych kazamatach koszar, szykanowani w głupi i złośliwy sposób, nie tracą nasi ducha. Pod koniec naszego występu ktoś próbował się wymknąć. Złapano go jednak, a nas przy tej okazji długo przetrzymano na wartowni drobiazgowo sprawdzając "*billet de identitate.*" —

Na drugi dzień przy trzaskającym mrozie pojechaliśmy do obozu żołnierskiego w Comisani-Vacaresti. Przebywa tu około 2.000 naszych, przeważnie lotników. Warunki życia bardzo podłe, ale były jeszcze znacznie gorsze, zanim się Y.M.C.A. nie wdała w tę sprawę. Baraki ciasne i zimne, z dachów zwisają olbrzymie sople lodowe, obóz zasypany śniegiem. Dozór rumuński bardzo przykry, a polski dowódca staczać musi homeryckie boje o każdy drobiazg.

Złośliwość rumuńskiego pułkownika znalazła ujście między innymi i w tym, że w drugim dniu pobytu nie pozwolił wpuścić autobusu normalną drogą obozową, musieliśmy objeżdżać jakimiś wertepami i w rezultacie wóz ugrzązł w trzęsawisku i dopiero po ciężkich staraniach można go było wydobyć. Żołnierze stali bezsilni za drutami i sobaczyli od serca na "cygańskie porządki."

Graliśmy w olbrzymim baraku, przeraźliwie zimnym. Kiedy jednak półtora tysiąca chłopa zwaliło się na przedstawienie "teatr" został tak nagrzany, że pod koniec przedstawienia było raczej gorąco, mimo iż temperatura tego dnia spadła do—29° C. Niezapomniane chwile przeżywaliśmy, śpiewając wraz z ogromną widownią: "Wrócimy." Na drugi dzień żołnierze włączyli część swego własnego programu do naszego przedstawienia i tak graliśmy na przemiany.

Wyjeżdżaliśmy podniesieni na duchu, pokrzepieni nadzieją, że żołnierz, który w takich warunkach nie traci fantazji i żywiołowo wyrywa się do Francji, by stanąć jak najprędzej w szeregach, musi wywalczyć zwycięstwo swojej Ojczyźnie. Przez kilka odrutowanych i mocno strzeżonych bram eskortował nas rumuński porucznik, poczciwe jakieś człeczysko, zagadywany przez cały zespół i obsypywany komplementami. Dopiero po przejechaniu ostatniej bramy i pożegnaniu "konwojenta" wyleźli spod siedzeń, wyłonili się jak duchy z poza dekoracyj i bagaży teatralnych "nadliczbowi pasażerowie," przeważnie lotniczej profesji. Józek znalazł krewnego, którego odstawił do bezpiecznej przystani w miasteczku.

12.II.1940. *Targu-Jiu.*

. . . Zaczęliśmy wczoraj pracę w tym największym obozie internowanych żołnierzy. Jest ich tu podobno ponad 5.000. Wobec tego nasz pobyt musi potrwać dłużej, co najmniej dwa tygodnie. Co drugi dzień grać będziemy dwa razy, aby wszystkich obsłużyć. Popularny barak nr. 11, mieszczący świetlicę i kuchnię, służyć nam będzie za teatr. Wczoraj dwukrotnie widownia była przepełniona ponad wszelką miarę. Nastrój chwilami tak podniosły, jak na pierwszym przedstawieniu w Buzau. Wzruszającą niespodziankę sprawiła nam orkiestra obozowa krótkim koncertem melodii polskich.

16.II.1940. *Targu-Jiu.*

Rumuni zaostrzyli kontrolę przy wpuszczaniu nas do obozu. Okazało się, że po wczorajszym przedstawieniu mieli specjalny powód. Pod koniec występu bowiem wyszła przez bramę grupa przebranych żołnierzy w liczbie dokładnie odpowiadającej składowi "Lwowskiej Fali" z gitarami, mandolinami i t.p. "sprzętem." Młodociany, pięknolicy żołnierz, w szatki niewieście strojny z powodzeniem udawał naszą "jedynaczkę" Władę. Sam pan porucznik rumuński, człowiek gładkich manier, pocałował go w rękę na pożegnanie. Całe towarzystwo krzycząc głośno: "*Ansamblul artistelor polonezi*" —zostało wypuszczone i zwiało natychmiast. Po upływie pół godziny nadszedł prawdziwy zespół. Rumuni wściekali się, ale już było zapóźno.

Dla uczczenia tedy tego radosnego wydarzenia odbył się "regionalny" zjazd z udziałem zespołu w baraku nr. 37, zamieszkałym przeważnie przez Lwowian. Najszersze przejście pomiędzy piętrowymi pryczami nosi tam nazwę: "Ulica Lwowska." Zebranie było bardzo wesołe i w miarę zgiełkliwe, zakończone odśpiewaniem: "W dzień deszczowy i ponury" oraz "Wrócimy" . . .

18.III.1940. *Paryż, Francja.*

. . . Dziś po raz pierwszy graliśmy na ziemi francuskiej w sali przy koszarach Bessières. Zaraz pierwszego dnia po zgłoszeniu się do ewidencji spotkaliśmy kupę znajomków z Rumunii. Wszyscy są dobrej myśli. Idzie wiosna, prawdziwa "wiosna narodów," krążą przepowiednie, że latem, a już najpóźniej w jesieni wrócimy do Kraju . . .

11.IV.1940. *Coëtquidan.*

Od dwóch dni bawimy w obozie. Ewidencję, rejestrację i pobór trzeba było "przechodzić" na nowo. Nareszcie jesteśmy teatrem żołnierskim. Nosimy teraz nazwę: Polowa Czołówka Teatralna Nr. 1. "Lwowska Fala." Tylko mundurów na razie nie mamy. Podobno wyekwipowanie Brygady Podhalańskiej i I Dywizji, do której ewidencyjnie należymy opróżniło doszczętnie "koczkodańskie" magazyny. Nie ma rady, musimy czekać . . .

23.IV.1940. *Coëtquidan.*

Jesteśmy znowu w obozie. Tym razem przybyły także nasze panie, ponieważ mamy dać szereg przedstawień. Mundury już się znalazły i wczoraj bractwo wystąpiło po raz pierwszy w khaki. Po przedstawieniu do ciasnej garderoby maszerowały "szeregami lwowskie dzieci," których tu bardzo dużo i "słodki bałak" Łyczakowa przelewał się szerokim strumieniem w zapadłej Bretanii.

28.IV.1940. *Rennes.*

Dzisiaj zakończyliśmy nasz pierwszy objazd. Na pożegnanie graliśmy w Rennes, w koszarach francuskich dla zgrupowania lotników polskich. Widownia po raz pierwszy na naszym przedstawieniu była "międzynarodowa"; oprócz Polaków byli także Francuzi, a nawet kilkunastu Anglików.

11.V.1940. *Paryż.*

Nareszcie się "zaczęło." Belgia, Holandia i Luksemburg najechane przez Niemców. Alianci już wysłali wojska na pomoc Belgii. W różowym nastroju graliśmy dzisiaj w "Liceum Fenelona" dla polskiej młodzieży gimnazjalnej.

24.V.1940. *St. Nazaire.*

. . . Wczoraj wieczorem wyjechaliśmy z Paryża pociągiem przepełnionym tłumami uchodźców. Cóż za przemiany dokonały się w ciągu ostatnich dwóch tygodni? Jak szybko znika nadzieja szybkiego powrotu do Polski! Co tu gadać: sytuacja wygląda wcale niebezpiecznie. Nie łatwo też teraz grać i śpiewać optymistyczne piosenki, gdy rozwiewają się nadzieje, pryskają dawne złudzenia. A jednak trzeba. Żołnierzowi nie przystoi się smucić. Nie można narzekać, zwiesiwszy głowę. Z tym hasłem jedziemy do obozów naszej artylerii przeciwlotniczej.

28.V.1940. *Immaculae.*

Fatalny dzień. Rano nadeszła hiobowa wieść o kapitulacji armii belgijskiej. Po południu było przedstawienie. Jechaliśmy trochę niepewni, jak ono wypadnie. Ale udało się dobrze. Pogodny, ufny nastrój żołnierzy, podniósł i nas na duchu i sala bawiła się jak za najlepszych czasów.

5.VI.1940. *Angers.*

Przenieśliśmy się do Angers, które ma być dotąd naszym stałym miejscem postoju. Zapowiadany wyjazd do I Dywizji nie może dojść do skutku wobec położenia na froncie, a Francuzi nie chcą nawet słyszeć o wydaniu przepustek do Partheney. Trzeba przeczekać "zły czas," nie tracić animuszu, a potem znowu iść z piosenką pomiędzy żołnierzy . . .

21.VI.1940.

Od dwóch dni koczujemy na plażach w Port Le Verdon. Coraz więcej ludzi gromadzi się w nadbrzeżnych laskach. A okrętów nie widać. Co wieczora wzbiera wraz z przypływem morza fala optymizmu: krążą wieści, że już jakoby widziano w pobliżu duże statki i kontrtorpedowce brytyjskie, że wszyscy z łatwością znajdą pomieszczenie, ale ranek przynosi rozczarowanie. Wczoraj przeżyliśmy szczęśliwie bombardowanie w pobliżu stacji kolejowej. Na szczęście bomby gruchnęły w morze . . .

24.VI.1940. *Na morzu.*

Trzeci dzień naszej podróży . . . Wypłynęliśmy w sobotę 22.VI. Na pół godziny przed odbiciem od brzegu nasz "Clan Ferguson" został zbombardowany, ale Bóg czuwał nad nami i bomby spadły o kilkadziesiąt metrów od prawej burty. Wczorajszy dzień na morzu był dość niesympatyczny. Fala była duża i statkiem rzucało niezgorzej. Pasażerami także.

Dziś już inny nastrój. Samoloty brytyjskie prawie bez przerwy unoszą się nad nami. Mówią, że ląd już niedaleko, a około południa widzieliśmy na horyzoncie dalekie zarysy Irlandii. Popołudniu dowódca transportu zarządził odczytanie specjalnej odezwy, potem śpiewaliśmy wspólnie piosenki różnego rodzaju i po raz pierwszy hymn brytyjski.

6.VII.1940. *Obóz w hrabstwie Lanark, Szkocja.*

Jest wszystko, co w porządnym obozie harcerskim lub Przysposobienia Wojskowego być powinno: łagodne wzgórza, miłe zagajniki, dużo świeżego powietrza, w pobliżu jezioro i rzeczka. Ale jest także deszcz. Uporczywy, siekący szkocki deszcz, który z krótkimi przerwami pada właściwie stale. Nastroje nieświetne. Dopiero teraz przychodzi reakcja nerwowa po naszej "Dunkierce." Oczekuje się powszechnie inwazji niemieckiej . . . Serdeczna gościnność Szkotów, ich spokój i pewność działają kojąco na wszystkich.

Przed dwoma dniami zaczęliśmy nowy "sezon" przedstawieniem u Podhalan pod gołym niebem. Z początku lało jak z cebra tak, że wkrótce widownia wraz z wykonawcami była przemoczona dość dokładnie. Nie zmokła jako jedyna w towarzystwie harmonia, osłaniana troskliwie gumowymi pelerynkami jako jedyny "sprzęt" uratowany z ewakuacji francuskiej.

8.VII.1940. *W obozie.*

Nasz teatr na trawie ma coraz większe powodzenie. Przechodzimy więc z pagórka na pagórek i śpiewamy towarzyszom niedoli. Mimo braku koleżanek, które odbywają kwarantannę gdzieś w Anglii "przedstawienia" mają powodzenie.

13.IX.1940. *W obozie.*

Przed kilku dniami wystawiliśmy w jedynym kinie przyobozowego miasteczka rewię: "*Fish and Chips.*" Szkoci śmieją się, chociaż niewiele rozumieją, nasi spragnieni rozrywki na tym odludziu przyjmują program bardzo serdecznie. Dzisiaj graliśmy u ułanów Jazłowieckich. Na początku jednak, zaraz po przybyciu do ich obozu, ogłoszono alarm, a "wieść gminna" błyskawicznie rozniosła pogłoskę, że w pobliżu wylądowali spadochroniarze niemieccy. Po upływie pół godziny alarm odwołano i w dużym namiocie świetlicowym mimo uporczywego sabotażu, stosowanego przez wiatr /druga szkocka specjalność regionalna/ przedstawienie odbyło się w niczym niezakłóconej wesołości i dobrym nastroju.

2.IV.1941. *na statku polskim.*

Właśnie skończyło się przedstawienie dla załogi statku "N." i stacjonowanej na okręcie kompanii wojska brytyjskiego. Tym razem "teatrem" była jadalnia, którą przefasonowano w mig, odkręcając przyśrubowane do podłogi stoły i krzesła. Brać marynarska miała pierwszą polską imprezę od czasu wypłynięcia z . . . Gdyni. Zatrzymano nas na nocleg, bo pora była spóźniona. I tak o setki kilometrów od polskiego brzegu, na szkockim morzu i pod szkockim chmurnym niebem przecież spać będziemy tej nocy w Polsce, bo na polskim okręcie . . .

18.IV.1941. *S . . .*

Wczoraj graliśmy dla lotników dwu dywizjonów bombowych. Atmosfera u nich wspaniała, onieśmielająca wprost szarego, niebłękitnego człowieka. Po przedstawieniu zaproszono nas na start do lotu operacyjnego nad Niemcy. Startowało tego wieczora dużo maszyn. Nie mogliśmy zasnąć, niepokojąc się o los nowych, ale już bardzo serdecznych przyjaciół. Nie przynieśliśmy im pecha: wrócili wszyscy szczęśliwie po wykonaniu zadania . . .

24.IV.1941. *Miejsce postoju polskiego "Skrzydła."*

Dzisiejsze przedstawienie poświęcone było dywizjonowi myśliwskiemu 303. Zaczynaliśmy je z tremą, ale sławni lotnicy byli bardzo szczerzy i serdeczni. Byliśmy i my bardzo szczęśliwi, że mogliśmy naszym przybyciem urozmaicić kilka godzin ich niespokojnego żywota.

14.IX.1941. *Miejsce postoju.*

Dziś odwiedziliśmy pierwszy transport Polaków ochotników z Ameryki Południowej. Niezapomniane to było przedstawienie i po nim długie rozmowy w świetlicy. Wśród nowo-przybyłych odszukaliśmy kilku Lwowian, więc na przemiany rzewne i wesołe odbywały się wspominki.

8. V. 1942. *P . . .*

Odwiedziliśmy dzisiaj "Kujawiaka," który właśnie stroił się i malował przed wyruszeniem na morze . . . Spędziliśmy bardzo miło popołudnie na pokładzie, a wieczorem daliśmy przedstawienie na Stacji Zbornej Marynarki dla załogi "Kujawiaka" i innych marynarzy.

2.VI.1942. *Miejsce postoju.*

Dzisiaj odbyło się w obozie rozdzielczym pierwsze przedstawienie "Lwowskiej Fali" dla żołnierzy, którzy powrócili z Rosji. Graliśmy w sali, gdzie chwilowo obozują i odpoczywają po długiej i ciężkiej udręce.

A podczas wieczornicy znowu śmiech miesza się ze łzami i znowu trudno samemu wytrzymać na estradzie, aby się w sposób niezgodny z obyczajem teatralnym po prostu nie rozbeczeć.

12.IX.1942. *Miejsce postoju.*

Dziś minęło trzy lata od chwili, kiedy opuściliśmy Lwów i zaczęli wędrówkę. Jakże odległe, jak niemal nierzeczywiste wydają się nam z oddali niektóre rzeczy i sprawy. Zaczynaliśmy naszą pracę w Rumunii pod hasłem przetrwania do wiosny czy lata najbliższego roku, a oto już czwarta jesień złoci liście na drzewach a nie widać kresu tułaczki.

Trzeba iść dalej i pracować coraz mocniej i coraz intensywniej, bo zwiększają się i rosną szeregi Wojska Polskiego, trzeba pracować, aby zasłużyć na powrót do Kraju i godnie doczekać tej wymarzonej chwili, kiedy na horyzoncie pojawi się Wysoki Zamek strzegący najmilszego, zawsze wiernego Miasta.

LUDWIK BOJCZUK



Na pokładzie "Clan Fergusson" po przybyciu do Liverpool'u



"Teatr na trawie" w Douglas



Występ pod gołym niebem



Po przedstawieniu dla załogi ORP "Garland"



Wśród Polaków przybyłych z Rosji

# Po trzech latach

*23-go października "Lwowska Fala" święciła uroczyście dziesiątą rocznicę pierwszej audycji radiowej w Polsce. 14-go listopada mogłaby obchodzić swój jubileusz "Czołówka Teatralna Wojska Polskiego," mogłaby wspominać trzy pełne lata pracy na obczyźnie: w Rumunii, we Francji, w Wielkiej Brytanii . Ale że "Fala" i "Czołówka" to jedno i to samo ze składu, ze stylu i nastroju—w październiku dodano do 187 audycyj radiowych, do 200 przedstawień w Polsce trzysta kilkadziesiąt występów w trzech krajach Europy objętej wojną i wspominano je razem. Chcemy tu—w piśmie żołnierskim—odliczyć co nasze, owe trzystakilkadziesiąt przedstawień dla widowni żołnierskiej, chcemy "Czołówce" wyprawić skromny, wojenny, ale szczery i serdeczny jubileusz. Nie ma wśród nas nikogo, kto by wobec niej nie zaciągnął długu.*

*W Polsce słuchały każdego programu "Lwowskiej Fali" dziesiątki, może setki tysięcy radio-słuchaczy. W ciągu ostatnich trzech lat przez przygodne, najprzygodniejsze widownie "Czołówki" przepłynęło z górą 130 tysięcy ludzi. Ale ta niewspółmierność jest tylko pozorna. W Polsce była—Polska. Na tych wszystkich przygodnych, najprzygodniejszych widowniach, wśród łóżek bukareszteńskiego domu noclegowego, w jadalniach, kuchniach baraków internowania, na dworcu modańskim, na salach szpitalnych, na brzegu atlantyckim, na pokładach statków i okrętów wojennych, w namiotach łopocących od wiatru, na lotniskach szumiących od motorów—Polskę przywoływało tylko słowo, Polskę magicznie wywoływała melodia, że Utracona stawała się znowu bliska, żywa i najdroższa ze wszystkiego.*

*W Kraju "Lwowska Fala" była rozsadnikiem łatwego humoru, była uśmiechem niedzieli między jednym i drugim tygodniem pracy. Na obczyźnie stała się czymś więcej: poszła na żołnierską służbę żołnierzowi, którego los skazał na najcięższe przejścia, jakich żołnierz może doświadczyć.*

*Widownia żołnierska odczuwała to zawsze i odczuwa to ciągle, że dwunastka ludzi zespołu należy do niej nie tylko z munduru, ale z wewnętrznej postawy, że służy w wojsku, że służy temu, czemu służy wojsko. Jest to wielka prawda teatru, że ma on pełny sens tylko wtedy, gdy rośnie z widowni, gdy jest urobiony z tej samej gliny, co ona, gdy obiega go ta sama krew. Wtedy teatr, wtedy aktor, mówiąc do widza, mówi za niego, mówi w jego imieniu. Wtedy niemy człowiek siedzący w cieniu sali, beztwarzowy i bezimienny, śmieje się i płacze pod rytm zdań, pod melodię dźwięków, bo słowa i dźwięki wyrażają to, co on myśli i czuje, co w nim tkwi głębiej jeszcze, poza myślą i uczuciem.*

*"Fala" jest teatrem, który rośnie z gruntu rzeczywistości żołnierskiej, z gruntu żołnierskiego życia. Jej siła jest w tym, że nie przychodzi z zewnątrz, ale wychodzi z nas. I jeszcze w tym, że w całości powstaje między nami. Wiadomo, że Szczepko i Tońko układają sobie sami swoje rozmówki o panu "Czerczulu," o propagandzie, o ewidencji, szarych kłopotach i śmiesznościach żołnierskiego życia. Budzyński ma prawie improwizatorską zdolność pisania piosenek, skeczów, wierszy aktualnych. Powstaje w ten sposób coś, co jest bliskie "teatru samorodnego," teatru, który daje wyraz przeżyciom jakiejś grupy społecznej, jakiejś zbiorowości.*

*Dlatego "Fali" udało się tyle razy od pierwszego numeru w rumuńskim programie: "25 słów," od prościutkiej piosenki "Wrócimy" utrafić w to, co nas boli, co nas porusza do głębi serca, co jest obce żołnierskiemu odczuciu, co mu jest najbliższe i najcenniejsze. Dlatego "Fala" zyskała sobie rzadkie prawo mówienia nam prawdy, nawet przykrej. Dlatego ma prawo, którego nie rozumie widz nie-żołnierz, prawo rzekomego "moralizowania," w rzeczy samej koleżeńskiego obrachunku. Dlatego ma rzadkie prawo wzruszać nas do łez, czego także nie rozumieją pewni publicyści ze Strattonu.*

*Trzeba jej słuchać z widowni żołnierskiej, gdzie ją los i rozkaz wyznaczy. Wtedy czuje się pełne zjednoczenie sceny i widzów, każące wspominać te pierwsze występy w Rumunii, gdy widzowie i wykonawcy pomieszani z sobą razem śpiewali i razem płakali i razem z dna jednej doli unosili się wiarą w odmianę losu. Wtedy najbardziej prawdziwym tonem brzmią akcenty solidarności braterskiej:*

*"Ten sam mundur ma,*
*Przyjaciel Twój,*
*Twą troskę sam zna*
*Przyjaciel Twój."*

*"Fala" żołnierska nie przestała nigdy być—lwowska, choć jest w niej Łodzianin i dwoje Warszawiaków, podlegających gwałtownemu procesowi "wynaradawiania," za którego sekret Hitler wiele by zapłacił. Ale to, co w Kraju było tylko zabawną osobliwością, śmieszną egzotyką, teraz jest czymś więcej: jest zakotwiczeniem w żywym, rzeczywistym, jedynie ważnym, bliskim świecie. Jest fanatyczną miłością ściślejszej ojczyzny "małej ojczyzny": regionu, wsi, miasta, dzielnicy miejskiej, ulicy. Tylko poprzez tę miłość można dorość do miłości "wielkiej ojczyzny." Inaczej byłaby ona czymś oderwanym, czymś dalekim od życia. "Fala" nas tego uczy. Taka jaka jest: "lwowska," jest pięknie, głęboko—polska. I dlatego najwyższym tonem brzmią w niej akcenty jedności:*

*"Chłopcy z Polski świat cały*
*poznali,*
*Jeszcze mocniej swój Kraj*
*pokochali,*
*I Warszawę i Śląsk, i Poznań*
*i Wilno i Lwów*
*Chłopcy z Polski swój Kraj*
*wyzwolą znów."*

TYMON TERLECKI

## MIN. MORRISON O DZIAŁANIACH "ROYAL NAVY"

Przemówienie ministra Morrisona w Cardiffie dorzuciło kilka cyfr do statystyki wojny na morzu. W ich świetle bledną fantazje Goebellsa o zatopionym tonażu sprzymierzonych, bledną nie tylko ze względu na dziecinną przesadę wymienianych przez niemiecką propagandę cyfr, ale wobec faktów i proporcyj. Zresztą propaganda niemiecka zapędziła się sama w ślepy zaułek zakłamania, z którego nie ma wyjścia. Niemiecki "*bürger*" myśli bowiem albo, że cyfry "*Deutsches Nachrichten Büro*" są po prostu kłamstwem, albo też, jeśli są prawdą, to jeszcze gorzej: wówczas sprzymierzeni, którzy mimo takich strat nie ulegli (a nawet przechodzą do natarcia), są potęgą, której nic nie zmoże!

A oto cyfry Morrisona: 600 okrętów wojennych Jego Królewskiej Mości pełni codziennie służbę na morzu, przy czym niektóre z nich przepłynęły odległość równą dziewięciokrotnemu obwodowi kuli ziemskiej; ćwierć miliona ludzi pilnuje bezpieczeństwa konwojów tylko na Atlantyku; patroluje się 80.000 mil szlaków morskich; trałuje się 14.000 mil z min nieprzyjaciela; eskortuje się 3.000 statków handlowych, będących równocześnie w morzu pod różnymi szerokościami, przyczem flota wraz z lotnictwem morskim dokonała do tej pory 120.000 podróży eskortowych; zniszczono, zdobyto lub unieszkodliwiono 125 okrętów wojennych nieprzyjaciela i ponad 6.000.000 ton jego statków handlowych (prócz Japonii).

Są to straty, na których pokrycie pozwolić by sobie mogły mocarstwa anglosaskie, nigdy jednak "oś" Berlin-Rzym, uciekająca się już dziś do wymuszania od Lavala statków francuskiej marynarki handlowej (35 statków, łącznie 125.000 ton). Pikantny jest fakt, że Laval sprzedaje skórę niedźwiedzia, bo trzy z tych statków, znajdują się w portach amerykańskich (Martynika, Gwadelupa) i zapewne nigdy nie dotrą do brzegów "osi."

### NIEMCOM CIASNO NA BAŁTYKU

Drugim słabym punktem Niemiec staje się Bałtyk—nasze morze rodzime. Dotychczas groziły im tylko okręty sowieckie, działające nie bez skutku przeciwko komunikacjom nieprzyjaciela z Północą. Obecnie przybyły samoloty brytyjskie, które rozrzuciły w ostatnim miesiącu ponad tysiąc min od Cieśnin Duńskich do Gdańska. Prasa niemiecka i szwedzka doniosła już o kilku statkach przepadłych niedawno bez wieści na wodach bałtyckich, m.in. o szwedzkim, zafrachtowanym przez Niemców parowcu "Bengt Sture," zatopionym na minie tuż pod Gdańskiem, fińskim "Agnes," storpedowanym przy wejściu do Gdyni — i trzecim, nieznanej narodowości, który momentalnie wyleciał w powietrze w samym Sundzie.

# Wojna na morzu

Jeśli wziąć pod uwagę, że komunikacje morskie na Bałtyku mają dla Niemców pierwszorzędną wagę (jedyna droga na front fiński, a najbliższa i najpewniejsza do Norwegii północnej, wreszcie dowóz szwedzkiego żelaza do Niemiec), to przyznać trzeba, że położenie "osi" i tu staje się przykre. Tym się tłumaczą w dużym stopniu niepowodzenia na froncie Leningrad-Murmańsk, słabnąca działalność lotnictwa i floty niemieckiej wokoło Nordcapu (tym samym ułatwiony dowóz sprzętu z Anglii do Rosji), z drugiej zaś strony wzrastająca ilość zatopionych przez flotę i lotnictwo brytyjskie statków niemieckich, zmuszonych okrążać południowy cypel Norwegii, aby bądź dowieść do Niemiec żelazo z Narwiku, bądź dostarczyć siłom niemieckim na Dalekiej Północy sprzętu, zaopatrzenia, materiałów pędnych i posiłków w ludziach. Godzenie w komunikacje nieprzyjaciela na Bałtyku, zmusza go bowiem do szerszego korzystania z zachodniej drogi przez Morze Północne, w zasięgu okrętów i samolotów brytyjskich.

Roli floty sowieckiej na morzu Bałtyckim nie należy tedy umniejszać. Flota ta ma już tylko jedną jedyną bazę—Kronsztadt—leżącą w zasięgu baterii nieprzyjaciela, a bombardowaną z powietrza /z coraz to mniejszej odległości/ od półtora roku. Mimo to flota sowiecka działa i zadaje tonażowi niemieckiemu poważne straty. Okręty niemieckie, aby dotrzeć do Finlandii "szwarcują" się przez szwedzkie wody terytorialne, co im zresztą niewiele pomaga.

Jeszcze jeden przykład dla nas, że nie długość wybrzeża stanowi o posiadaniu i działaniach floty, oraz, że dobrze umocniona baza nadmorska potrafi nie tylko bronić się skutecznie, ale być podstawą floty; nawet wówczas gdy jest pozbawiona bezpośredniego zaplecza. Jak kolosalny wpływ tego rodzaju operacje morskie mają na sytuację lądową, nie potrzebujemy tłumaczyć. Niemcy dawno by zdobyli Leningrad, gdyby nie Kronsztadt i flota, paraliżująca ich skrzydła i komunikacje. Dość powiedzieć, że flota sowiecka w sensie strategicznym rozerwała front północny nieprzyjaciela na dwie części: estońską i fińską.

### NA ŚRÓDZIEMNOMORZU

Na Morzu Śródziemnym głoszono o dużej koncentracji brytyjskiej w Gibraltarze. Nieszczęśliwe położenie twierdzy sprawia, że każdy ruch okrętów może być obserwowany z Hiszpanii i o tajemnicy czy zaskoczeniu nie ma mowy. . . . Tym nie mniej flota J. Kr. Mości panuje i na tych wodach, tak łatwych przecież do zablokowania/!/.

Jakże złudne okazały się sny Mussoliniego o "mare nostrum" opartym na centralnym położeniu Italii i działaniach po liniach wewnętrznych. . . . Przeciwnie, to Włochy zostały wzięte w kleszcze między Gibraltarem a Aleksandrią, a osławione włoskie okręty podwodne nie potrafiły nawet zakorkować Gibraltaru czy zablokować poważnie Malty. Mimo strat, czasem dotkliwych—/ostatnio i nasz "Kujawiak"/—konwoje brytyjskie dochodzą do Malty z obu stron. Nadto flota angielska—tym razem już bez strat—bierze wybitny udział w natarciu gen. Montgomery w Egipcie, które poprawi niezawodnie całość położenia strategicznego na całym Śródziemnomorzu.

Tak oto mamy znów przykład współpracy wojska z marynarką: ostatnia utrzymała panowanie na morzu, pozwalając pierwszemu przetrwać chwilę kryzysu po porażce, a następnie dostarczyła mu posiłków, sprzętu, zaopatrzenia, tylko drogami morskimi; dziś natarcie wojska pozwoli flocie na wzmożenie działań i skuteczniejsze wsparcie Malty. W przyszłości będą tu miały miejsce kapitalne rozgrywki, w których wojsko, flota i lotnictwo współpracować będą dla zwycięstwa. Na co była przeznaczona koncentracja gibraltarska — o tym poinformowały nas dzienniki. Dzięki panowaniu na morzu powstał drugi front w Afryce północnej. . .

### NA MORZU CZARNYM

O sytuacji na Morzu Czarnym nic pewnego nie wiemy. Pewne tylko, że i tu flota sowiecka, pomimo utraty wszystkich "oficjalnych" podstaw operacyjnych /Sewastopol, Kiercz, Noworossijsk/, trzyma się i działa, zapewne w oparciu o Poti i Batum. Gdyby nie ona, Niemcy już dawno wylądowaliby na tyłach wojsk sowieckich, broniących Kaukazu.

### BITWA NA PACYFIKU

Dziesięciodniowa bitwa morska na Salomonach, a właściwie w pobliżu wysp Steward na oceanie Spokojnym, miała miejsce w końcu października. Wiadomości o niej są dość mętne — strategiczny obraz całości da się jednak odtworzyć.

Japończykom chodziło o dowiezienie posiłków oraz zaopatrzenia na Salomony i Nową Brytanię, w celu wyparcia z nich Amerykanów, a także o zniszczenie floty amerykańskiej, bez której wojsko na wyspach byłoby bezpowrotnie zgubione. Mimo szumnych komunikatów japońskich o odcięciu wysp /wzywano nawet amerykańską piechotę marynarki do poddania się, wobec jej rzekomo beznadziejnego położenia/ i o kolosalnych stratach zadanych flocie gwiaździstej bandery /cyfry były iście fantastyczne/, okazało się, że Wuj Sam nie stracił panowania na tych wodach, piechota nie poddała się, a okręty Mikada, wyczerpawszy swe zapasy ropy i amunicji, musiały się wycofać do odległych baz. Odwrót ten był raczej spowodowany tymi ostatnimi przyczynami, niż brawurowym atakiem lotnictwa amerykańskiego, któremu adm. Halsey rozkazał: "Zatrzymać Japończyków za wszelką cenę."

Tym nie mniej lotnictwo morskie St. Zjednoczonych ma tu chlubną kartę, jego to bowiem desperackie ataki ocaliły własną flotę od zagłady, a sparaliżowały nieprzyjacielską, która w ciągu 10 dni nie zdołała wykonać zadania /tylko część transportów japońskich dotarła do wysp/ i nie mogąc trwać dłużej w niewygodnym położeniu, musiała się wycofać.

Bilans strat nie jest dokładnie znany: Japończycy mieli stracić jeden ciężki krążownik /10.000 ton/, jeden lekki /6.000 ton/ 2 kontrtorpedowce, okręt podwodny, 3 ropowce i kilka transportowców, a dwa lotniskowce zostały uszkodzone /jeden—17.500 ton—bardzo ciężko/; na transportach miało zginąć 7.000 ludzi; nadto strącono ponad 100 samolotów nieprzyjaciela.

Amerykanie przyznają się do straty lotniskowca /obawiamy się czy to nie "Saratoga"—33.000 ton/, kontrtorpedowca, traulera i patrolowca, oraz kilkunastu samolotów; o uszkodzeniach nie mówią nic.

W każdym razie sytuacja na Pacyfiku też zmienia się powoli, lecz stale, na niekorzyść "osi." Dodajmy, że w stoczniach amerykańskich wykończono w październiku 81 statków handlowych /łącznie 890.000 ton/ i 32 okręty wojenne /106.000 ton/. Buduje się zaś m. inn. 38 lotniskowców. Takiego wyścigu nawet Japonia nie wytrzyma.

### "ARMADA MORSKA RZECZYPOSPOLITEJ"

W tym wszystkim polska Marynarka Wojenna ma swą niewielką, lecz pełną chwały kartę. Ostatnio na czoło wysuwają się jej kontrtorpedowce, które mimo niewielkiej liczby, dwoją się i troją, na pięciu morzach i dwóch oceanach. Po udziale O.R.P. "Ślązak" pod Dieppe przyszła znów kolej na wzmożone działania wokół Anglii oraz eskortę konwojów. Działania polskiej Marynarki Wojennej na odległym Morzu Śródziemnym będą kiedyś najciekawszymi stronicami naszej historii. Jasne: 20 lat temu marynarka polska w ogóle nie istniała, dziś słynna jest na świecie, a prowadzi działania nie tylko na Bałtyku /jak chcieli niektórzy, zadań jej nieświadomi, a ograniczający ją do biernej obrony wybrzeży/, ale i na odległych wodach, gdzie o udziale bandery polskiej nikomu się nie śniło. Dziś pokłady pod tą banderą są jedynym wolnym terytorium Rzeczypospolitej!

O działaniach tych napiszemy obszerniej jak tylko będzie można odsłonić rąbek tajemnicy.

*JULIAN GINSBERT*

# *Z tygodnia na tydzień*

*1 l i s t o p a d a: w Zatoce Biskajskiej w czasie patrolowania przeciw okrętom podwodnym polski "Wellington" zaatakowany został przez dwa Junkersy 88. Samoloty niemieckie zostały odparte ogniem strzelca tylniego "Wellingtona."*

*—Na cmentarzu lotników polskich w X . . . odbyły się uroczystości żałobne, w których wziął udział gen. Ujejski. Cmentarz lotników został dosłownie zasypany kwiatami składanymi przez kolegów i miejscową ludność angielską.*

*Podobne uroczystości w dniu Umarłych odbyły się na grobach żołnierzy polskich w Perth. I tutaj miejscowa ludność szkocka dała wyraz swym sympatiom dla żołnierza polskiego, obsypując groby żołnierskie kwiatami.*

*2 l i s t o p a d a: w gmachu M. S. Wojsk. w Londynie odprawione zostało nabożeństwo żałobne za żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych. Na nabożeństwie obecni byli: Naczelny Wódz, Minister Spraw Wojskowych i Szef Sztabu.*

*4 l i s t o p a d a: specjalny komunikat wojenny Dowództwa Brytyjskiego na Środkowym Wschodzie doniósł o pełnym odwrocie nieprzyjacielskich sił zbrojnych w pustyni libijskiej pod naporem wojsk brytyjskich i sprzymierzonych.*

*5 l i s t o p a d a: na prośbę generalnego gubernatora Madagaskaru podpisany został rozejm, kładący kres walkom francusko-brytyjskim na tej wyspie.*

*6 l i s t o p a d a: gen. Władysław Sikorski został uroczyście promowany doktorem honoris causa Wydziału Prawa Uniwersytetu w Liverpool'u.*

*8 l i s t o p a d a: jednostki Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych A.P. wylądowały w posiadłościach francuskich w Afryce Północnej, zarówno od strony Atlantyku, jak i Morza Śródziemnego.*

# Skrzynka pocztowa

### O KSIĄŻKI DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH NA WSCHODZIE

Do Redaktora "Polski Walczącej,"

Zbiórka pieniężna na pomoc dla Polaków w Rosji, prowadzona przez Pańskie pismo już grubo przekroczyła sumę £4,000 /pamiętajmy, że to według przedwojennej relacji stanowiłoby *sto tysięcy* złotych—jakże dumne było by w Polsce pismo, które by potrafiło doprowadzić zbiórkę do tych rozmiarów!/. Inicjatywa tej zbiórki i nieustanna propaganda w kierunku zwiększenia jej wyników, napewno stanowić będzie w przyszłości najpiękniejszy "wawrzyn" w działalności Redakcji "Polski Walczącej."

Należy zrobić wszystko, by zbiórka ta nadal rozwijała się jak najpomyślniej. Zwłaszcza wobec nadciągającej zimy jest to rzeczą *wprost palącą*. Spotkałem się ze zdaniem, że pomoc dla Polaków w Rosji jest obowiązkiem rządu, że tylko on może dostarczyć odpowiednich funduszów, że "żebranina" do niczego nie prowadzi, że z tej kapaniny nic się nie uzbiera i t.p. Nic bardziej fałszywego jak podobne gadanie. Żeby nie nazwać tego ostrzej, to jest po prostu *zagłuszanie własnego sumienia*. Obowiązek rządu swoją drogą, a nasz obowiązek "żebraniny" swoją. Że zaś może ona dać rezultaty bardzo poważne, tego znakomity dowód stanowi chociażby cyfra figurująca na ostatniej stronie każdego numeru "Polski Walczącej," cyfra poważna i rosnąca każdego tygodnia.

A zresztą zbiórka dla naszych rodaków w Rosji ma *nie tylko materialne* znaczenie. Wydaje mi się, że o wiele poważniejsze jeszcze, jest jej znaczenie moralne. My jesteśmy najbardziej uprzywilejowaną grupką w całym narodzie polskim. Nam materialnie powodzi się najlepiej. Niektórzy z nas może *nigdy w życiu* nie stali tak dobrze materialnie, jak obecnie. Mamy możność nauki języka angielskiego, co jest również wielkim darem, mogącym w dalszym życiu być nader cennym atutem w naszej pracy zawodowej. Rodziny szeregu z nas są tutaj, sporo dzieci chodzi do szkół, nie marnuje czasu, przygotowuje się do dalszego życia i pracy dla Polski.

A oni? Czyż oni gorsi od nas, że tak los ich pokrzywdził? Czyż mniej kochali Polskę, że teraz muszą tak za to cierpieć? Czym my zasłużyliśmy sobie na to wyróżnienie? I jak za nie zdołamy odpłacić tym wszystkim naszym bliskim, którzy cierpią w Rosji lub Kraju? Wydaje mi się, że warto doprawdy, by *każdy* z nas zadał sobie te pytania. Ja stawiam sobie stale te pytania. Chociaż by go nawet miał spotkać zarzut, że "odrabia Dziady." Bo te pytania, i szukanie odpowiedzi na nie, doskonale pomagają w trzymaniu pewnej postawy, pewnego "oblicza moralnego." A najlepszą odpowiedzią na te wszystkie pytania, *maleńką* próbą wyrównania nierówności losu, pomiędzy nami a tymi tam w Rosji, to właśnie popieranie tej "żebraniny," przeznaczanie każdego wolnego grosza dla rodaków w Rosji, czy dla jeńców w obozach w Niemczech.

Zbieramy odzież, zbieramy pieniądze. Ale przyszło mi na myśl, że istnieje jeszcze inny głód—drukowanego słowa polskiego. Przed dwoma tygodniami czytałem artykuł napisany przez Polaka, który był w Rosji. Opisuje on jak maszerował *dziesiątki kilometrów*, by otrzymać stare, przeczytane egzemplarze tygodnika "Polska," wydawanego przez naszą ambasadę w Kujbyszewie. To jest chyba najdobitniejszy przykład, jak brak im polskiej książki. To też jest pokarm—i to nie ostatniej wartości!

Pamiętamy z jakim wytęsknieniem rzuciliśmy się w Szkocji, w lecie 1940 roku, na "Pana Tadeusza." Jaką pomocą był nam—specjalnie w tym ciężkim duchowo okresie—wiersz Mickiewicza. Ile otuchy wlał w nasze serca, zgnębione klęską Francji. Dzisiaj mamy książek moc. Dzisiaj nasz nastrój jest całkiem inny. Ale dla naszych rodaków w Rosji egzemplarz "Pana Tadeusza," tom "Chłopów," czy "Krzyżaków" może być pokarmem równie wartościowym jak paczka żywnościowa, czy tabliczka czekolady.

Nie wszystkie może polskie książki uzyskały prawo wstępu na teren Z.S.R.R. No ale przecież mamy tysiące, dziesiątki tysięcy naszych żołnierzy na Bliskim Wschodzie, w armii gen. Andersa. Oni też są zgłodniali polskiej książki. Wiemy, że zarówno władze wojskowe, jak i Ministerstwo Informacji posłało pewną ilość egzemplarzy różnych wydawnictw. Ale to przecież kropla w morzu! A zresztą nie zrzucajmy wszystkiego na barki urzędów. Tyle—i słusznie—lubimy mówić o roli i znaczeniu "inicjatywy prywatnej." Oto mamy wspaniały przykład wprowadzenia jej w czyn!

W sprawie zbiórki książek na powyższy cel zwróciłem się do jednego z pism polskich. Niestety nie miało to jednak żadnego echa, a moja notatka poszła do kosza. Ano trudno, są inne, ważniejsze "problemy," niż książka polska dla żołnierza na Bliskim Wschodzie, czy dla Polaków w Rosji . . .

Wierzę, że z Redakcją "Polski Walczącej" będę szczęśliwszy i że moja skromna inicjatywa spotka się z życzliwym przyjęciem i poparciem. Chcąc dać dobry początek tej akcji, dołączam do tego listu egzemplarz "Pana Tadeusza," "Ksiąg Piegrzymstwa Polskiego," oraz "Skarb śląski" Zofii Kossak-Szczuckiej i "Wrześniowym szlakiem" Zygmunta Bohusza-Szyszki.

I wzywam wszystkich kolegów, by przejrzeli swoje tobołki. Napewno znajdą w nich jakąś przeczytaną książkę, która komuś w Rosji lub na Bliskim Wschodzie może być wielkim pokrzepieniem. I pomoc w przetrzymaniu ciężkich chwil.

*Stefan Żurowski*

### POMÓŻMY "CO SŁYCHAĆ"

Redakcja Polski Walczącej,

Wiedzą Panowie zapewne, że czasopismo "Co Słychać" ulega likwidacji i wydawca dr. S. Kossak ma duże trudności finansowe.

Ponieważ większość czytelników stanowili żołnierze, a "Co Słychać" wzorowo wywiązywało się ze swoich zadań, dlatego wydaje się rzeczą słuszną przyjść wydawcy z pomocą.

Dlatego proponuje otwarcie na łamach "Polski Walczącej" funduszu prasowego na potrzeby "Co Słychać." Ponieważ pismo to miało charakter wyłącznie informacyjny i jak zaznaczyłem pracowało głównie dla potrzeb wojska, więc "Polska Walcząca" powinna przyjść z pomocą bratniemu organowi.

Dołączam przekaz na £1 na powyższy cel.

Z należnym szacunkiem

*Adam Jaworski*

### "LISTY Z AMERYKI"

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Otrzymanie listu w dniu dzisiejszym z Ameryki skłoniło mnie do napisania wyrazów uznania dla Pana Redaktora za adresy umieszczone w "Polsce Walczącej." Proszę sobie wyobrazić, jaką radość sprawiły mi tego rodzaju zdania:

". . . jestem Lwowianką . . . wiele z moich wzorów i projektów było na Wystawie . . . miesięcznik "Popular Mechanics" zainteresował się moim wynalazkiem . . . pracuje z inżynierami w przemyśle wojennym . . . Nas Polaków wielu ubyło i po ukończeniu tej wojny nie będzie nas wiele. Ci, co pozostaną muszą być niezwykle chytrzy, biegli i wykształceni we wszelkich kierunkach, aby upomnieć się i dostać to, co się nam prawnie należy. Myślę, że Pan rozumie . . . Będziemy musieli stanąć i oświadczyć światu: co, ile i jak chcemy . . . Pamiętam jak chodziłam się sankować na Zamek w Alejach Kasztanowych . . . Pamiętam ślizgawkę na stawach Kisielki lub w Kurniku."

P.S.—*Mama is sending cigarettes to you.*

Jeszcze raz serdecznie dziękuję Panu Redaktorowi, życząc dalszej owocnej pracy w swoim zawodzie.

Z poważaniem

*K.R.*

# Polacy przebywający w Teheranie

*Ogłaszamy dalszy ciąg /por. nr. 30, 31, 32, 33, 34, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44 i 45 "Polski Walczącej" z b.r./ kompletnego wykazu nazwisk osób cywilnych ewakuowanych z ZSRR do Iranu. Data i miejscowość podane przy nazwisku oznaczają datę i miejsce urodzenia. Dalsze wykazy będą ogłaszane niezwłocznie, w miarę otrzymywania danych z Teheranu.*

*Wszyscy, którzy w tych wykazach znajdą nazwiska osób znajomych proszeni są o podawanie do P.C.K. adresów najbliższych krewnych tych osób, aby ułatwić P.C.K. przekazywanie wiadomości o pobycie rodzin w Iranie.*

*Do osób przebywających w Persji można przesyłać listy i telegramy normalną pocztą adresując: Polish Red Cross, Hotel Ferdousy Teheran, Iran, względnie na adres telegraficzny: Polredcross, Teheran, Iran. Poza tym przez P.C.K. można przesyłać krótkie listy pisane na papierze lotniczym.*

5967. **Nowak** Marta, 9.3.30. Dobra Wola.
5968. **Nowak** Regina z d. Biernat, 20.3.87. Dąbrowica Koło.
5969. **Nowak** Stanisława, 3.3.33. Zofijówka Trembowla.
5970. **Nowak** Stanisława z d. Milan, 4.3.10. Lida.
5971. **Nowak** Stanisława, 30.11.28. Oszczów Horochów.
5972. **Nowak** Wiktor, 18.12.36. Chołoskowice, Brody.
5973. **Nowak** Wiktoria z d. Zagajewska, 13.12.92. Prandocin Miechów.
5974. **Nowak** Zofia, 23.1.38. Zofijówka Trembowla.
5975. **Nowak** Zygmunt, 15.12.38. Lida.
5976. **Nowakowska** Danuta, 4.8.27. Zdołbunów, Wołyń.
5977. **Nowakowska** Danuta, 24.5.38. Budereż Zdołbunów.
5978. **Nowakowska** Irena, 25.3.23. Wołkowysk.
5979. **Nowakowska** Leokadia, 10.7.35. Swaryń.
5980. **Nowakowska** Maria z d. Filocha, 12.12.12. Rzeczno Kobryń.
5981. **Nowakowska** Stanisława z d. Palkowa. 14.4.10. Ameryka, rolniczka.
5982. **Nowakowska** Stanisława z d. Romańska, 24.1.90. Borówka, lekarz-dentysta.
5983. **Nowakowska** Stanisława z d. Mazurek, 25.2.02. Uchanie, krawcowa.
5984. **Nowakowska** Stefania z d. Lipniewicz. 9.4.03. Wilno.
5985. **Nowakowska** Tekla z d. Szymieniec, 26.6.06. Oszmiany, krawcowa.
5986. **Nowakowska** Wanda, 3.7.32. Kolenka.
5987. **Nowakowska** Wanda, 1937.
5988. **Nowakowska** Zofia z d. Kubat, 20.10 17. Buderaż Zdołbunów.
5989. **Nowakowski** Jan, 24.12.13. Lwów.
5990. **Nowakowski** Jerzy, 20.1.36. Swaryń
5991. **Nowakowski** Władysław, 1.4.98. Pabianice.
5992. **Nowakowski** Zdzisław, 23.19.44. Wilno.
5993. **Nowakowski** Zygmunt, 29.4.30. Wołkowysk.
5994. **Nowara** Anna z d. Sobczak, 10.5.99. Lubomierz.
5995. **Nowara** Janina, 24.10.30. Sabin.
5996. **Nowicka** Anna z d. Ryndziewicz, 15.2.06. Wanilowszczyzna.
5997. **Nowicka** Czesława, 26.9.29. Balaskowszczyzna.
5998. **Nowicka** Franciszka, 3.12.27. Balaskowszczyzna.
5999. **Nowicka** Helena z d. Szablowska, 14.10.03 Mińsk.
6000. **Nowicka** Irena, 25.6.25. Owzińcze.
6001. **Nowicka** Józefa, 26.6.23. Owzińcze.
6002. **Nowicka** Krystyna, 2.5.25. Tarnopol.
6003. **Nowicka** Maria, 25.12.28. Owzicze.
6004. **Nowicka** Ludwika z d. Latoszkiewicz, 15.8.97. Warszawa, siostra.
6005. **Nowicka** Olimpia, 28.9.26. Balaskowszczyzna.
6006. **Nowicka** Paulina z d. Rasiewicz, 7.5.91. Kodenkowce, Kopyczyńce.
6007. **Nowicka** Zofia z d. Szpan, 27.4.99. Ostropol.
6008. **Nowicka** Zofia z d. Borysiewicz, 26.7 05. Owzicze.
6009. **Nowicki** Andrzej, 28.9.37. Woronów.
6010. **Nowicki** Czesław, 17.3.96. Częstochowa.
6011. **Nowicki** Franciszek, 16.2.82. Szmankowce. Czortków, rolnik.
6012. **Nowicki** Henryk, 6.1.30. Siniawka.
6013. **Nowicki** Lech, 2.3.32. Siniawka.
6014. **Nowicki** Lech, Cyprian, Franciszek, 26.9.34. Kostopol.
6015. **Nowicki** Tomasz, 10.10.00. Młogoszcze.
6016. **Nowik** Aleksander, 27.9.95. Gniezno.
6017. **Nowińska** Maria z d. Ziemniak, 8.9.97. Nienadówka, Lwów.
6018. **Nowińska** Zofia, 25.7.21. Nienadówka.
6019. **Nowiński** Franciszek, 13.8.90. Nienadówka.
6020. **Nowis** Bronisława z d. Robert, 6.10.06. Ameryka, artystka dramatyczna.
6021. **Nowodworska** Leokadia z d. Sienkiewicz, 8.12.01. Nowogródek, telefonistka.
6022. **Nowomirski** Dawid, 13.10.11. Puławsk.
6023. **Nowosielska** Alicja, 16.1.30. Warszawa.
6024. **Nowosielska** Józefa z d. Grynoczewska, 21.2.93. Warszawa.
6025. **Nowosielska** Lucyna, 22.6.27. Warszawa.
6026. **Nowosielska** Zuzanna z d. Wybodowska, 5.12.97. Jeziorko.
6027. **Nudel** Aron, 20.9.17. Dubienka.
6028. **Nussbaum** Henryka, 6.7.21. Zbaraż.
6029. **Nykel** Karolina Irena, 1.8.11. Grajewo.
6030. **Obara** Krystyna, 20.8.38. Kielce.
6031. **Obara** Maria z d. Janichta, 29.12 11. Kielce.
6032. **Oberda** Apolonia, 29.1.14. Lutocin, krawcowa.
6033. **Oberfeld** Juer, 10.11.09. Sierpce, szewc.
6034. **Obergan** Anna, 1931. Mogilowce.
6035. **Obergan** Bronisława, 2.2.32. Mogilowce.
6036. **Obergan** Janina, 3.3.36. Juszkiewice, zmarła 4.6.42.
6037. **Obergan** Maria, —.—.26. Mogilowce.
6038. **Obergan** Zofia, 2.2.97. Mogilowce.
6039. **Obezuk** Eugęniusz, 15.10.18. Kuniniec, szewc.
6040. **Oborska** Helena, 10.2.24. Kudzyn, Zdołbunów.
6041. **Oborska** Jadwiga, 19.8.28. Storzek.
6042. **Oborska** Karolina z d. Witkowska, 17.8 97. Antokiewka Rudnia.
6043. **Obrocka** Ludwika z d. Zukowska, 25.8.04. Mińsk.
6044. **Oborska** Malwina z d. Goral. 28.3.90. Butka Zdołbunów.
6045. **Oborska** Maria z d. Tijałkowska, 25.12.19. Rozalin.
6046. **Oborska** Maria, 9.12.26. Kudzyn.
6047. **Oborska** Zofia, 23.9.13. Lida.
6048. **Oborski** Franciszek, 3.12.09. Kudzyn Zdołbunów.
6049. **Oborski** Józef, 3.12.93. Stara Huta.
6050. **Oborski** Mirosław, 17.10.37. Bortnica.
6051. **Oborski** Stanisław, 15.6.32. Stara.
6052. **Obuchowicz** Irena, 18.3.27. Święciany.
6053. **Obuchowicz** Lucja z d. Dziadłowska, 13.9.02. Landwarów.
6054. **Obuchowicz** Wanda, 5.6.25. Koltyniany.
6055. **Ochendowska** Helena z d. Ciechanowicz, 23.11.03. Bielica.
6056. **Ochendowska** Helena, 15.2.32. Kosy Dwór.
6057. **Ochendowska** Irena, 23.7.30. Kosy Dwór.
6058. **Ochendowski** Mieczysław, 7.11.27. Kosy Dwór.
6059. **Ochyra** Anna, 18.3.21. Mieracin.
6060. **Ochyra** Janina, 8.9.29. Rolikówka.
6061. **Ochyra** Maria z d. Bykowa, 9.10.91. Rozoórz.
6062. **Ochyra** Zofia z d. Krupa, 1.05. Grzeska, rolniczka.
6063. **Oczepko** Helena z d. Lemienowicz, 15.11.10. Trzeciekiszki, Wilno, żona poster.
6064. **Oczepko** Teresa, 4.4.32. Maniewicze Kowel.
6065. **Ocwieja** Anna z d. Krzemińska, 19.5.88. Wajwicz.
6066. **Ocwieja** Cecylia, 13.6.16. Bieżanów.
6067. **Odyniec** Danuta, 2.1.38. Wilno.
6068. **Odyniec** Irena z d. Jankowska, 19.12.14. Ludwikowszczyzna.
6069. **Odyniec** Izabela, 8.3.39. Wilno.
6070. **Offen** Jadwiga z d. Ptasznik, 15.11.12. Będzin.
6071. **Offen** Julia z d. Stella, 26.6.38 /?/. Kraków.
6072. **Offen** Sucher, 1.7.01. Dąbrowa.
6073. **Oficjalska** Maria, 12.7.16. Blaziwy Kielce.
6074. **Offman** Dawid, 15.3.15. Polgien trykociarz.
6075. **Ogniewsko** Michalina z d. Lerech, 15.2.70. Muszyna, Kraków, dyr. szkoły p.
6076. **Ogniewski** Antoni, 30.8.70. Kolbuszowa, prof.
6077. **Ogniewski** Jerzy, 27.9.31. Podbuz Drohobycz
6078. **Ogonowska** Teresa, 1932.
6079. **Ogorzał** Robert, Stanisław, August, 6.4.91. Ropczyce, kupiec.
6080. **Ogorzał** Zofia z d. Kozub, 15.5.95. Zborów.
6081. **Ogurek** Maryla z d. Kantor, 18.6.20. Łuck, krawcowa.
6082. **Okniewska** Maria z d. Dziekońska, 8.9.05. Hłyboczek Równe, rolniczka.
6083. **Okniewska** Stefania Danuta, 25.2.33. Chorów.
6084. **Oksińska** Zenaida z d. Kowalczuk, 8.2.08. Jałocz Drohiczyn.
6085. **Oksiński** Eugeniusz, 30.12.97. Chmielów.
6086. **Okulicz-Kozaryn** Helena z d. Wiszniewska, 8.12.02. Domicze, krawcowa.
6087. **Okulicz-Kozaryn** Jan, 22.6.32. Sołtanowszczyzna.
6088. **Okulicz-Kozaryn** Jerzy, 10.4.30. Sołtanowszczyzna.
6089. **Olak** Janina, 24.11.28. Grójec Warszawa.
6090. **Olechowicz** Aleksander, 14.5.87. Edwardówka, Wołyń, rolnik.
6091. **Olechowicz** Leontyna, 9.3.34. Maczkowce, Łuck.
6092. **Olechowicz** Maria z d. Bmetkowska, 30.11.01. Edwardówka, Wołyń.
6093. **Olechowicz** Stefania z d. Lubrzycka, 29.4.80. Makowce Łuck.
6094. **Olechowicz** Zofia, 14.8.18. Maczkowce Wołyń
6095. **Olechowicz** Feliksa z d. Matulis, 2.3.98. Mała Płotnica.
6096. **Olechowicz** Maria, 27.12.25. Borki.
6097. **Olechowicz** Stanisław, 2.10.94. Łagiszyn, gajowy.
6098. **Olechowicz** Wanda, 4.6.24. Sokółka.
6099. **Olejarz** Józefa, 8.2.07. Węglówka.
6100. **Olejniczek** Roza, 9.9.23. Święciany.
6101. **Olejniczek** Weronika z d. Kozłowska, 19.1.99. Rojciszki.
6102. **Olejnik** Edwarda, 15.8.32. Kamienna Piotrków.
6103. **Olejnik** Janina z d. Jankowska, 11.11.01. Mława.
6104. **Olejnik** Stanisława z d. Sowizdrzał, 12.11.11. Kamienna Piotrków.
6105. **Olejnik** Zenon, 12.11.30. Kamienna.
6106. **Oleszkiewicz** Jan, 21.9.40. Z.S.R.S., zmarł 19.6.42
6107. **Oleszkiewicz** Stanisław, 10.6.79. Białystok.
6108. **Oleszkiewicz** Stanisława z d. Szymonek, 24.1.17. Kazanów Kielce
6109. **Oleszka** Aleksander, 10.5.29. Sasnkowicze Łuniniec.
6110. **Oleszko** Jerzy, 13.9.32. Mikaszewicze Łuniniec.
6111. **Oleszko** Lew, 19.2.34. Nikaszewicze, Polesie.
6112. **Oles** Alicja, 2.2.32. Halerowo Równe.
6113. **Oles** Barbara, 1.9.27. Halerowo.
6114. **Oles** Stefania z d. Dawid, 22.7.00. Wolica.
6115. **Olifirowicz** Filip, 14.10.00. Rokitno.
6116. **Olkowicz** Aleksandra z d. Faryn, 3.9.99. Uzdnichałowicze.
6117. **Olszak** Franciszka z d. Korba, 12.4 08. Umincin Szydłowce.
6118. **Olszak** Marian, 10.5.36. Michalin.
6119. **Olszewska** Antonina z d. Martyniuk, 17.8.98. Zabłocie Biała Podlaska.
6120. **Olszewska** Bronisława z d. Korytkowska, 5.5.05. Gielczyn Łomża.
6121. **Olszewska** Irena z d. Lutostańska, 24.11.00. Sobolówka Hajsyn.
6122. **Olszewska** Jadwiga, 9.1.24. Podgórze.
6123. **Olszewska** Jadwiga z d. Broszkiewicz, 24.6.98. Lipowice, siostra miłos.
6124. **Olszewska** Salomea z d. Lachowicz, 4.8.21. Zaworze Drohiczyn, rolniczka.
6125. **Olszewski** Mikołaj, 3.11.30. Zamosze.
6126. **Oldak** Alicja z d. Poniatowska, 16.3.10. Kistowodsk /Rosja/.
6127. **Oldak** Andrzej, 30.4.35. Wilno.
6128. **Oldak** Janina, 21.5.36. Wilno, zmarła 1.6.42.
6129. **Oldak** Zygmunt, 26.1.34. Wilno, Isfahan.
6130. **Opala** Malwina z d. Kosowiec, 12.12.18. Chidry Prużana, krawcowa.
6131. **Opala** Maria, 5.2.42. Z.S.S.R., zmarła 13.6.42.
6133. **Opalka** Helena, 23.9.29. Wolica pol. Sambor.
6134. **Opalka** Helena, 15.3.26. Jezupol.
6135. **Opalka** Karolina z d. Rodzinka, 15.8.01. Głębokie.
6136. **Opalka** Krystyna, 24.7.26. Wolica polska Sambor.
6137. **Opalka** Leontyna, 1.1.31. Medyka.
6138. **Opalka** Stanisław, 16.7.32. Jezupol.
6139. **Operchal** Maria z d. Rabczak, 9.5.20. św. Józef Stanisławów.
6140. **Operchal** Zbigniew, 14.5.39. Stefanówka Stanisławów.
6141. **Oplustil** Maria z d. Walczak, 10 8.02. Jasło Kraków.
6142. **Oplustil** Władysław, 20.11.09. Przeworsk.
6143. **Opolska** Anna, 12.9.26. Stryj.
6144. **Opolska** Ewa z d. Borysiewicz, 13.10.05. Lwów.
6145. **Oracz** Janina z d. Michalska, 3 12 00. Zawiercie Kielce.
6146. **Oracz** Krystyna, 13.3.27. Kleck.
6147. **Orawiec** Eugenjusz, 19.8.28. Oszczów.
6148. **Orawiec** Helena, 17.9.26. Oszczów.
1649. **Orawiec** Maria, 5.12.35. Oszczów.
6150. **Orawiec** Maria z d. Krapczyk, 12.6 02. Czarny Dunajec, ekspedientka.
6151. **Orawiec** Michalina, 11.5.31. Oszczów.
6152. **Ordzińska** Helena, 4.1.19. Wutten, PSK.
6153. **Ordzińska** Jadwiga z d. Golebiowska, 14.10.95. Włodzikowo Środa, żona prz. P.P.
6154. **Ordyńska** Anna, 75 lat, zmarła 9.4.42.
6155. **Orechwa** Alicja, 22.4.28. Zydomk.
6156. **Orechwa** Irena, 17.11.26. Orechwisze, Grodno
6157. **Orechwa** Krystyna, 5.1.33. Zydomk.
6158. **Orechwa** Rutina z d. Czerniewska, 20.3 99. Korczyki.
6159. **Orechwa** Sefania, 7.7.31. Zydomk.
6160. **Oreszczyn** Anna z d. Gordon. 12 4 97. Hlebowice Wielkie, rolniczka
6161. **Oreszczyn** Bronisław, 12.9.28. Gdynia, junak.
6162. **Orfin** Aleksandra, 10.12.29. Lipniki.
6163. **Orfin** Jan, 21.10.00. Rogorzno Lwów, rolnik.
6164. **Orfin** Maria z d. Bilówna, 25.7.05. Wojkowice Lwów.
6165. **Organista** Jan, 14.4.14. Tajnów Augustów.
6166. **Orjan** Zofia z d. Janusz, 1.5.18. Jarosław.
6167. **Orlik** Janina z d. Sikorska, 1.1.21. Równe.
6168. **Orłowska** Jadwiga z d. Polak, 13.10.09. Mostlin Żółkiew.
6169. **Orłowska** Julia z d. Gawdzińska, 14.4.05. Zwoleń Kielce.
6170. **Orłowska** Stanisława z d. Jakacka, 8.5 08. Jakoc dworna
6171. **Orłowska** Teresa, 18.7.36. Podgórz.
6172. **Orłowski** Aleksander, 8.8.08. Gac Łomża.
6173. **Ornass** Olgierd, 24.8.0. Baranowicze.
6174. **Ornass** Zofia z d. Stolarczyk, 30.9.01. Baranowicze.
6175. **Orobiej** Mikołaj, 20.6.10. Bostyn, rolnik.
6176. **Orobiej** Pelagia z d. Konopacka, 21.11.14. Działtowicze.
6177. **Ortner** Michał, 15.4.06. Bełz, Złoczów
6178. **Orzech** Anna z d. Złamaniec, 24 6.84. Drabinianka Rzeszów.
6179. **Orzech** Antoni, 10.3.74. Przedbórz.
6180. **Orzechowska** Lidia, 4.4.24. Hajnówka.
6181. **Orzechowska** Maria z d. Dobrolowicz, 2.2.94. Trąby Nowogródek.
6182. **Orzechowska** Michalina z d. Czardrecka, 15.12.12. Łyczkowce Kopyczyńce.
6183. **Orzechowska** Walentyna, 19.11.22. Hajnówka Białysok.
6184. **Orzechowski** Jan, 7.5.83. Hajnówka Białystok.
6185. **Orzechowski** Józef, 24.2.34. Jabłonów Kopyczyńce.
6186. **Orzelska** Janina z d. Drogowska, 8.7.14. Lwów.
6187. **Orzeł** Jan, 2.7.35. Palikrowy.
6188. **Orzeł** Michał, 10.7.99. Podolany Wagowica.
6189. **Orzeł** Michał syn Michała, 7.12.35. Palikrowy.
6190. **Orzeł** Stanisława z d. Jurczenko, 6.12.20. Palikrowy.
6191. **Orzeszko** Czesława z d. Drażek, 7.7.11. Łapy Białystok.
6192. **Orzeszko** Zbigniew, 19.1.32. Białystok.
6193. **Oryszczyn** Piotr, 11.2.90. Suchodół Bóbrka.
6194. **Osaczuk** Józef, 19.3.85. Trembowla.
6195. **Osaczuk** Katarzyna z d. Kowalska, 18.11.87. Trembowla.
6196. **Osadczuk** Weronika z d. Krzysztofka, 19.9.16. Ameryka.
6197. **Osetek** Julia z d. Wojtaczka, 19.6.96. Bruśnik Kraków.
6198. **Osetek** Kamila, 7.2.27. Rulikówka.
6199. **Osiodło** Ludwika, 24.4.15. Drohobycka Przemyśl.
6200. **Osieniecka** Teofila z d. Łuknacka, 10.10.05. Steniatyn Lwów.
6201. **Osińska** Katarzyna z d. Tokarska, 5.11.91. Inowrocław.
6202. **Osipowicz** Czesława, 1.3.26. Podolany Krzemieniec.
6203. **Osipowicz** Malwina z d. Ejsmunt, 14.9.04. Ludwiszcze Krzemieniec.
6204. **Osobka** Aniela z d. Danielewicz, 28.3.18. Nadwórna.
6205. **Ostapczuk** Eliasz, 8.8.15. Załuże Dubno.
6206. **Ostapczuk** Janina z d. Kryczkowska, 1.3.05. Pasymki.
6207. **Ostanowicz** Jadwiga z d. Dubniewicz. 23.4.71. Iknatki Wołyń.
6208. **Ostaszewska** Maria z d. Milewska, 22.7.06. Kopytów Równe.
6209. **Ostaszewski** Jerzy, 18.1.32. Jazłowiecka Równe
6210. **Ostrowska** Aniela z d. Bereznicka, 28 8 08. Bereżnie, krawcowa.
6211. **Ostrowska** Anna z d. Kaflewska, 21.3.06. Sokołów Stanisławów.
6212. **Ostrowska** Helena, 16.8.97. Lwów.
6213. **Ostrowska** Irena, 27.4.29. Zalesie.
6214. **Ostrowska** Janina, 10.5.27. Milanowicze.
6215. **Ostrowska** Janina z d. Zielińska. 25.4.14. Sucha Radom.
6216. **Ostrowska** Katarzyna, 24.6.26. Bojaniec.
6217. **Ostrowska** Maria, 3.3.25. Bojaniec.
6218. **Ostrowska** Olga z d. Nyczaj, 11.3.11. Czahary Zbaraż.
6219. **Ostrowska** Pelagia z d. Pognaniecka, 8.6.87. Bojaniec.
6220. **Ostrowska** Waleria, 14.11.0. Stanisławów.
6221. **Ostrowska** Weronika z d. Simińska, 14.9 05. Koralówka Złoczów.
6222. **Ostrowska** Wiktoria z d. Bagińska, 30.3.03. Niedziesiedziówka.
6223. **Ostrowski** Franciszek, 19.8.09. Pawłów.
6224. **Ostrowski** Michał, 12.8.87. Bojaniec.
6225. **Ostrowski** Piotr, 24.6.31. Bojaniec.
6226. **Ostrowski** Ryszard, 14.8.36. Ostrówek.
6227. **Ostrowski** Stanisław, 16.8.33. Ostrówek.
6228. **Ostrowski** Tomasz, 23.1.32. Bojaniec.
6229. **Ostrowski** Zbigniew, 4.3.32. Stanisławów.
6230. **Osuch** Danuta Stanisława, 8.4.26. Bitka Szlach., P.S.K.
6231. **Osuch** Zofia z d. Mróz, 29.11.00. Bitka Szlach, P.S.K.
6232. **Osuch** Zofia z d. Niemczak, 4.1.08. Markowa Przeworsk.
6233. **Otto** Antonina z d. Bury, 17.5.98. Żywiec, urz., P.S.K
6234. **Otto** Renata, 2.3.24. Żywiec, P.S.K.
6235. **Otwinowska** Anna, 15.1.27. Poznań, Isfahan.
6236. **Otwinowska** Jadwiga z d. Adamowicz, 5.10.04. Janów, P.S.K.
6237. **Owanek** Helena, 25.8.25. Wola Kosów, P.S.K.
6238. **Owanek** Stefania z d. Guziczek, 25.2.99. Przędzel, P.S.K.
6239. **Owanek** Władysława, 25.11.23. Przędzel, P.S.K.
6240. **Owczarek** Kazimierz, 18.5.04. Łódź.
6241. **Owczarek** Zofia z d. Chodeniecka, 24.12.14. Jagmirów.
6242. **Owidzka-Zajkowska** Adela, 31.3.07. Rosja.
6243. **Owies** Hersch, 5.10.10. Nowy Dwór, gastronomik.
6244. **Owsianik** Bronisława z d. Gobrań. 2.6.95. Skaroda, rolniczka.
6245. **Ozierak** Genowefa, 1937, Isfahan.
6246. **Oziewicz** Antoni, 19.5.77. Borodzin.
6247. **Oziewicz** Julia z d. Wiliamowicz, —.—.77. Szawle, Kowno, prasowaczka.
6248. **Osiewicz** Ewa z d. Terlecka, 2.2.1 /?/. Kniahinin Wilejka, rolniczka.
6249. **Ozimek** Bronisława, 24.4.34. Góra.
6250. **Ozimek** Franciszka 19.3.21. Góra.
6251. **Ozimek** Maria z d. Witko, 5.8.03. Ułazów Lubaczów.
6252. **Ozimek** Petronela, 1.8.25. Warszawa.
6253. **Ozimkiewicz** Maria z d. Olszewska, 25.3.06. Ostróg Zdołbunow.
6254. **Ozarow** Daniel, 28.12.10. Ostrów Mazowiecki, elektromonter.
6255. **Pacia** Alina, 1.8.35. Marianów Kielce, zmarła 26.5.42.
6256. **Pacia** Bronisława z d. Grojec, 10.11.07. Sulistawki Kielce, krawcowa.
6257. **Pacia** Janina, 24.12.28. Marianów Kielce.
6258. **Pacia** Józefa, 7.12.30. Marianów.
6259. **Pacia** Marcin, 11.11.03. Wierzchowisko Miechów.
6260. **Pacula** Antonina z d. Piwoda, 11.11.90. Urzejowce.
6261. **Pacula** Emilia z d. Ciupin, 8.10.90. Stryj.
6262. **Pacula** Feliksa, 13.6.29. Urzejowice. Przeworsk.
6263. **Pacula** Helena, 21.8.21, Urzejowice.
6264. **Pacula** Karolina, 28. .27. Urzejowice, Przeworsk.
6265. **Pacula** Maria, 28.12.12. Michałówka, Jarosław.
6266. **Pacula** Tadeusz, 14.10.34. Urzejowice Przeworsk.
6267. **Pacyga** Kazimiera, 4.4.27. Warszawka, Brody.
6268. **Packowska** Czesława, 16.6.20. Warszawa.
6269. **Padola** Eugenia, 2.1.24. Bozow.
6270. **Padola** Józefa z d. Krzysiak, 6.2.02. Klementowicze.
6271. **Pająk** Antonina z d. Czuber, 10.3.70. Motyczów, zmarła 30.5.42.
6272. **Pająk** Zofia, 28.3.26. Kopenhaga.
6273. **Pajdzik** Aniela, 14.11.37. Niedźwiedzie.
6274. **Pajdzik** Edward, 3.6.42. Teheran.
6275. **Pajdzik** Helena, 35 lat, zmarła 22.4.42.
6276. **Pajdzik** Michał, 9.9.05. Mszana Górna.
6277. **Pajdzik** Stefania, 17.8.32. Niedźwiedzie.
6278. **Pajdzik** Zofia z d. Chrzanowska, 26.3.19. Niemilów-Radziechow, rolniczka.
6279. **Pakies** Julia z d. Jagielnicka, 3.11.85. Kałusz.
6280. **Pakies** Karol, 3.12.85. Tuze Stary Sambor.
6281. **Pakies** Stanisława, 20.10.23. Podhorki.
6282. **Pakiet** Lucja, —.12.35. Stefanówka. Stanisławów.
6283. **Pakiet** Maria z d. Kwiatkowska, 2.2.85. Zuków.
6284. **Pakla** Jan, 24.6.37. Monasterz Przeworsk.
6285. **Pakla** Katarzyna z d. Socha, 1.6.13. Husów Łańcut, rolniczka.
6286. **Pakla** Zofia, 25.7.34. Monasterz.
6287. **Pakszwer** Irena z d. Orzechowska, 18.3.08. Warszawa, urzędniczka.
6288. **Pakuza** Franciszka, 11.8.32. Dostojewo, Pińsk.
6289. **Pakuza** Halina, 12.5.20. Dostojewo.
6290. **Pakuza** Józef, 15.2.36. Dostojewo.
6291. **Pakuza** Jurek, 5.1.34. Dostojewo
6292. **Pakuza** Kazimierz, 1.4.28. Dostojewo.
6293. **Pakuza** Oksenia z d. Kondratczuk, 15.10.95. Dostojewo.
6294. **Paleniczka** Semen, zmarł 5.5.42.
6295. **Palewska** Maria z d. Berenholc, 13.12.14. Bielsk.
6296. **Paliwoda** Kazimiera z d. Łosińska, 23.2.08. Korsin.
6297. **Paliwoda** Urszula, 8.10.33. Karsin.
6298. **Palska** Anna, 28.7.25. Sulistowicze, Miechów.
6299. **Paluch** Czesław, 24.5.31. Lewszowo.
6300. **Paluch** Edward, 9.10.28. Lewszowo.
6301. **Paluch** Eugeniusz, 13.3.35. Lewszowo.
6302. **Paluch** Ludwika, 22.5.21. Boryczów, P.S.K.
6303. **Paluch** Maria z d. Paluch, 28.10.96. Boryczówka Tarnopol.
6304. **Paluch** Maria, 9.2.30. Lewszowo.
6305. **Paluch** Maria z d. Woźniak, 24.4.05. Ognowicze.
6306. **Paluch** Anna, 9 lat, zmarła 21.4.42.
6307. **Paluszkiewicz** Halina z d. Osińska, 13.2.15. Inowrocław.
6308. **Palangiewicz** Danuta, 22.7.36. Wiszniewo.
6309. **Palangiewicz** Maria z d. Romanowska, 7.9.07. Krajzburg /Łotwa/.
6310. **Palangiewicz** Regina, 10.3.31. Rakszty.
6311. **Palczyńska** Maria z d. Karwowska 29.1.02. Model.
6312. **Pałek** Dionizy, 9.9.29. Bielsko.
6313. **Pałka** Feliksa z d. Niepogoda, 8.2.06. Nowy Dwór.
6314. **Pałka** Waleria, 24.8.28. Wiktorówka.
6315. **Pałka** Wanda, 15.5.27. Wiktorówka Kowel.
6316. **dr. Palkowski** Stanisław, 15.10.90. Kraków.
6317. **Palupski** Roman, —.—.29. Targowisko.
6318. **Palys** Mieczysław, 14.12.20. Szklary Rzeszów.
6319. **Pałysiewicz** Maria z d. Nowicka, 17.10.78. Piotrków.
6320. **Panat** Irena z d. Jaroszewska, 23.1.08. Besarabia, siostra miłosierdzia.
6321. **Panek** Helena z d. Moder, 1.4.86. Sambor, nauczycielka.
6322. **Panfil** Henryk, 27.6.28. Wielkie Hajduki.
6323. **Panfil** Jadwiga, 21.12.26. Wielkie Hajduki.
6324. **Panfil** Helena z d. Szolc, 17.8.04. Wielkie Hajduki.
6325. **Panieman** Toba, 7.12.24. Warszawa, Palestyna.
6326. **Pankiewicz** Maria z d. Romankiewicz, 23.9.18. Jarosław.
6327. **Pantyl** Chaim, 21.9.08. Łódź, Palestyna.
6328. **Panusz** Hilda z d. Stawenczycka, 7.7.14. Warszawa.
6329. **Panczyszak** Franciszek, 1.9.91. Zbaraż, rolnik.
6330. **Panczyszyn** Lawia z d. Aleksia, 27.1.14. Kiszyniów, Rumunia.
6331. **Parr** Regina, 19.10.28. Starznica.
6332. **Pardyjak** Maria z d. Job, 15.8.00. Wielkie Drogi, Wadowice, krawcowa.
6333. **Pardyjak** Maria, 25.2.24. Burdykowszczyzna.
6334. **Pardyjak** Zofia, 12.2.34. Burdykowszczyzna.
6335. **Parsza** Hipolit, 15.9.03. Nowo Święciany.
6336. **Parter** Chaim, 26.11.27. Zamość.
6337. **Parter** Etla z d. Dekiel, 18.7.95. Skierbieszów, Zamość.
6338. **Parter** Hersch, 16.4.17. Zamość, Palestyna.
6339. **Parter** Lejba, 23.6.22. Zamość, Palestyna.
6340. **Parter** Majer, 20.5.89. Krasny Brod, Zamość.
6341. **Parter** Nuchim, 11.8.19. Zamość, Palestyna.
6342. **Partyka** Aniela z d. Niedźwiedzka, 15.8.99. Golce Nisko.
6343. **Partyka** Edward. 5.10.35. Stefanówka Kałusz.
6344. **Partyka** Helena, 37 lat, zmarła 6.4.42.
6345. **Partyka** Jadwiga z d. Piekło, 20.11.02. Lwów.
6346. **Partyka** Janina, 8.11.23. Wołosów Nadwórna.
6347. **Partyka** Marcin, 15.8.96. Majdan Golczyński.
6348. **Partyka** Stanisława, 15.5.24. Łany Polskie.
6349. **Partyka** Stefania z d. Rudnicka, 7.4.16. Przerdz Nadwórna.
6350. **Partyka** Stefania, 13.1.28. Wołosów, Isfahan.
6351. **Partyka** Zofia, 25.10.30. Stefanów, zmarła 30.4.42.
6352. **Pasek** Helena z d. Wyskwar, 17.1.17. Baroki Janów, krawcowa.
6353. **Pasek** Zbigniew, 17.8.38. Kolki, zmarł 24.6.42.
6354. **Pasek** Zofia z d. Boguszewska, 6.9.00. Zahorce Krzemieniec.
6355. **Pasieczna** Aniela, 11.11.23. Łuck.
6356. **Pasiek** Józef, 7.3.30. Adampol Nowogródek.
6357. **Pasiek** Zofia z d. Niesyn, 20.1.04. Ulgły Nowogródek.
6358. **Pasierb** Anna, —.—.2. Wierenica, Stanisławów.
6359. **Pasierb** Bronisława z d. Dziedziców, 14.2.14. Wola Zgłobieńska, P.S.K.
6360. **Pasierb** Edmunda, 30.10.34. Stefanówka Stanisławów.
6361. **Pasierb** Maria, 14.1.12. Przylek Kielce.
6362. **Pasierb** Sabina z d. Kus, 17.10.81. Przyborowo Kraków.
6363. **Pasternak** Abram, 2.3.21.
6364. **Pasternicka** Anna z d. Piekłowska, 11.6.85. Czeszki.
6365. **Pasternicka** Stefania, 24.1.30. Czeszki.
6366. **Postuchiewicz** Józefa z d. Ryś, 15.6.20. Dobra Limanowa.
6367. **Pastula** Adela, 29.9.30. Ostoja.
6368. **Pastula** Franciszka, 8.3.35. Tłumacz.
6369. **Pastula** Kornela, 28.10.32. Ostoja.
6370. **Pastula** Stanisław, 8.5.04. Mołodelów Tłumacz, rolnik.
6371. **Pastula** Weronika z d. Pueczkiewicz, 10.7.08. Długie Sanok.
6372. **Pastuszek** Aniela z d. Micherdzińska, —.—.67. Żywiec, Palestyna.
6373. **Pastuszek** Bolesław, 12.4.13. Maniowy Nowy Targ.
6374. **Pastuszek** Helena, 30.9.14. Marmowo, Palestyna.
6375. **Paszek** Maria, 7.12.25. Godowa, Isfahan.
6376. **Paszkiewicz** Helena, 27.2.26. Chorzów.
6377. **Paszkiewicz** Janina z d Brzeska, —.—.97. Mińsk, urz
6378. **Paszkiewicz** Józef, 15.5.73. Stanisławówka.
6379. **Paszkiewicz** Stefania z d. Urbanowicz, 9.7.80. Nowowilejka Wilno.
6380. **Paszkiewicz** Stanisław, 18.6.08. Saratów.
6381. **Paszkiewicz** Rajmund, 6.8.36. Łozki Dzisna.
6382. **Pastuszko** Wiktoria z d. Jakubionok, 1.1.08. Łozki Dzisną.
6383. **Paszczyński** Władysław, 22.5.17. Pabianice, ślusarz.
6384. **Paschek** Teofila z d. Słuch, 29.10.06. Dynaty Stanisławów.
6385. **Paszkiewicz** Wiera z d. Zujewska, 1.11.09. Wilno.
6386. **Paściak** Maria, 16.1.20. Hyzne Rzeszów.
6387. **Patek** Katarzyna z d. Ciechanowska, 16.11.04. Włocławek.
6388. **Pater** Aniela z d. Sieradzka, 30.7.01. Przybyszówka.
6389. **Paterek** Zofia, 10.5.19. Ostrowy Tuszowskie.
6390. **Paterek** Jan, 5.2.91. Orla Bielsk.
6391. **Paterek** Bronisława, 18.12.16. Aleksandrówka.
6392. **Paterek** Irena, 26.5.30. Nadolin Brześć n/Bugiem.
6393. **Paterek** Krystyna, 1.2.26. Ogrodniki Brześć n/Bugiem.
6394. **Patulska** Janina, 15.12.25. Sokolówka Złoczów.
6395. **Patulski** Ryszard, 9.5.37. Olesko.
6396. **Patykowska** Feliksa, 4.11.30. Sienkiewicze Horochów.
6397. **Patykowska** Janina, 20.4.27. Sienkiewicze Horochów.
6398. **Patykowska** Ludwika z d. Wulf, 13.3.00. Zagaje Horochów.
6399. **Patykowska** Weronika, 16 lat, zmarła 1.5.42.
6400. **Paufic** Katarzyna z d. Mulak, 25.11.05. Narol Lubaczów, rolniczka.
6401. **Paufic** Maria Emanuela, 11.4.31. Moszczanica Stara, Zdołbunów.
6402. **Paufic** Wanda, 20.8.27. Moszczanica Stara.
6403. **Pauk** Maria z d. Dąb, 6.12.00. Opaka Drohobycz.
6404. **Paulik** Janina z d. Soran, 30.11.18. Lwów.
6405. **Pawelec** Eugenia, 22.1.24. Lwów, P.S.K.
6406. **Pawelec** Kazimiera, 12.2.27. Lwów.
6407. **Parelek** Alojzy, 15.6.33. Kruhów Złoczów.
6408. **Pawelek** Genowefa z d. Fedyczkowska, 2.1.07. Kruhów Złoczów.
6409. **Pawelek** Janina, 15.7.30. Kruhów.
6410. **Pawelek** Wiktor, 20.7.27. Kruhów.
6411. **Pawlaczek** Kazimierz, 14.3.09. Krzepczyce Lwów.
6412. **Pawlak** Alicia, 22.10.29. Warenczyn.
6413. **Pawlak** Bolesław, 2.2.30. Warenczyn.
6414. **Pawlak** Gertruda, 12.3.30. Wilno.
6415. **Pawlak** Katarzyna z d. Synowcow, 8.5.06. Siekierno, Kielce.
6416. **Pawlak** Maria z d. Michniewicz, 19.9.07. Suchodoły Oszmiana.
6417. **Pawlak** Roman, 2.5.42. Teheran.
6418. **Pawlak** Stanisława z d. Hinter, 8.5.69. Oszmiana.
6419. **Pawlak** Teresa, 3.6.32 Woronczyn.
6420. **Pawlak** Teresa, 2.10.33. Wilno.
6421. **Pawlik** Helena z d. Marużyńska, 26.9.99. Oborniki.
6422. **Pawlik** Helena z d. Kotelon, 22.8.04. Gerekiów Bochnia.
6423. **Pawlik** Helena, 26.5.27. Teklówka.
6424. **Pawlik** Janina z d. Jerz, 20.7.09. Klewań Równe.
6425. **Pawlik** Janina, 10.4.23. Teklówka Horochów.
6426. **Pawlik** Julia z d. Pezioł, 7.5.08. Kraśnik Janów.
6427. **Pawlik** Leszek, 6.12.39. Brzuchowice Lwów.
6428. **Pawlik** Roma, 31.1.30. Poznań.
6429. **Pawlik** Stanisława, 9.8.31. Wysokie Mazowieckie.
6430. **Pawlik** Stefania, 16.8.24. Teklówka Horochów.
6431. **Pawlik** Wanda, 5.12.32. Smerkoskie Oszmiana.
6432. **Pawlik** Zofia z d. Koeppel, 25.11.12. Lwów.
6433. **Pawlikowska** Janina z d. Buczyńska. 10.2.12. Ławrów.
6434. **Pawlikowska** Maria, 25.7.30. Kościuszków Łuck.
6435. **Pawlikowska** Sabina z d. Majewska, 2.7.09. Łódź.
6436. **Pawlikowski** Ryszard, 1.4.33. Kościuszków Łuck.
6437. **Pawlikowski** Witold, 5.7.31. Łódź.
6438. **Pawluc** Stanisława z d. Filipowicz, —.—.85. Starzyna Mińsk, zmarła 28.5.42.
6439. **Pawluc** Józef, 6.10.76. Bojarówszczyzna.
6440. **Pawluk** Bogumiła, 5.6.22. Chomikówka.
6441. **Pawlus** Paulina, 12.6.26. Dynów.
6442. **Pawłowicz** Anna z d. Radymska, 15.2.08. Warszawa.
6443. **Pawłowicz** Danuta, 14.4.38. Dolina Stanisławów.
6444. **Pawłowicz** Jadwiga, 15.10.06. Dolina.
6445. **Pawłowicz** Maria z d. Slipkowicz, 8.12.78. Dolina.
6446. **Pawłowicz** Wanda z d. Szewczak, 10.12.16. Łopienniki Lublin.
6447. **Pawłowska** Agata, 16.11.34. Woronusze.

# Pomoc dla Polaków w Rosji: £4,583

Załączam czek na sumę £21.10.3 z przeznaczeniem na pomoc Polakom w Rosji. Suma powyższa zebrana została w różnych okolicznościach wśród żołnierzy Polskiego Dywizjonu współpracy w m. wrześniu i październiku.

*Oficer Oświatowy*
*Polskiego Dywizjonu Współpracy*

* * *

Zamiast prezentu imieninowego dla matki mojej Jadwigi pozostałej w Kraju wpłacam £2 na Polaków w Rosji.

*Z.L. por. kaw.*

## NA JEŃCÓW POLSKICH

Załączam czek na sumę £3.12.2 na pomoc Jeńcom Polskim. Suma powyższa została zebrana w różnych okolicznościach wśród żołnierzy Polskiego Dywizjonu Współpracy w m. wrześniu i październiku.

*Oficer Oświatowy*
*Polskiego Dywizjonu Współpracy*

## DLA INTERNOWANYCH W MIRANDZIE

Przesyłam £2.14.2 którą to sumę złożył d-ca 1. komp. w imieniu własnym i podkomendnych na pomoc Polakom przebywającym w Mirandą de Ebro w Hiszpanii.

Kwotę powyższą uzyskani z dobrowolnych składek w m. październiku.

*Oficer Oświatowy*
1. *Baonu Strzelców Podhalańskich*

---

Please find enclosed cheque for 2 gns. in aid of your Help to Poles in Russia Fund. Proceeds of a small sale given by the F.A.N.Y. drivers attached to 1st Medical Company 1st Polish Rifle Brigade.

Yours truly,
*Joan H. Cale*
*/driver in charge/*

* * *

Jako podziękowanie gorące św. Antoniemu załączam sh.10 na Polaków w Rosji.

*Z.J.I.*

* * *

Przesyłam sh.10 na Pomoc Polakom w Rosji.

*Strumiński Marian*

* * *

Zamiast kwiatów i świateł na groby moich najbliższych i na groby naszych bohaterów składam £2 na rzecz Polaków w Rosji.

*Wanda Kornicka*

* * *

Zamiast wieńców na groby w Dniu Zadusznym przesyłam £8 zebranych w tym dniu z przeznaczeniem na pomoc Polakom w Rosji.

*Oficer Oświatowy*
1. *Baonu Strzelców*

* * *

W załączeniu przesyłam Postal Order na kwotę 2 £ i 15 sh.—złożoną przez:

| | |
|---|---|
| 1/ plut. S. Józefa | 10 sh. |
| 2/ plut. Ch. Józefa | 10 sh. |
| 3/ kpr. Z. Józefa | 10 sh. |
| 4/ strzel. Z. Mariana | 10 sh. |
| 5/podch. L. Nicefora | 8 sh. |
| 6/ podch. S. Jana | 7 sh. |

z przeznaczeniem na pomoc Polakom w Rosji.

Kwotę powyższą wymienieni uzyskali za pracę na farmie poza godzinami służbowymi.

*Dowódca 4 kompanii 2. Batalionu Strzelców*

* * *

W załączeniu przesyłam £12.13.0, które proszę przesłać na pomoc Polakom w Rosji. Pieniądze owe pochodzą z dobrowolnych składek marynarzy 1. Komp. Szkolnej.

/W załączeniu jest lista składek zawierająca 45 pozycji imiennych, której z powodu braku miejsca nie możemy drukować./

*ppor. mar. T.W.*

* * *

Dear Sirs,

I have pleasure in enclosing on behalf of "D" Coy., 3rd Bn. Scottish Border Zone Home Guard a cheque in your favour for £51.10.1. This is the proceeds of a dance held in the Drill Hall, Duns, on Wednesday, 21st October, 1942, in aid of the Polish Women and Children's Immigration Russia to Britain Fund.

Yours faithfully,
*J. C. Kennedy*

* * *

Dear Sir,

We have pleasure in enclosing £2 from the Polish Forces P/7 which they have received from Mrs. Alice Ince, Inholme Park, Burges Hill, for the aid for Poles in Russia. The P. Forces P/7 wish to convey their profound gratitude to Mrs. A. Ince for her gift.

* * *

Stanisław J. Figura sh.14.10.

* * *

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £106.5.2. /słownie sto sześć funtów, pięć szylingów i dwa pensy/ przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas za pośrednictwem "Polski Walczącej' do £4,583.1.2 /słownie cztery tysiące pięćset osiemdziesiąt trzy funty, jeden szyling i dwa pensy/, 108 pesetów hiszpańskich, 1 dolar kanadyjski, 1 dolar amerykański i 15 czerwieńców.

## NA RYNGRAF DLA MYŚLIWCA

W załączeniu przesyłam £2 zebrane w tut. szkole nawigacyjnej przez oficerów, podofic. i uczni "Dla polskiego myśliwca, który zestrzeli 500-ny samolot niemiecki"

*Polish Senior Officer mjr. W.*

Sumę powyższą przekazaliśmy redakcji "Skrzydeł."

## NA POLISH RELIEF FUND

W załączeniu przesyłam czek na £4.5.0 /cztery funty, pięć szylingów/, zebranych na rzecz Polish Relief Fund z okazji koncertu Pp. Prokopieniego i Sulikowskiego, zorganizowanego przez Klub Polski w Oxfordzie. Na sumę powyższą składają się datki Lady Ramsden £1, Mrs. Lucas nee Wieniawski £2, Mrs. Martindale £1, oraz Lady Murray 5/-. Klub Polski prosi o zamieszczenie odpowiedniej notatki w "Polsce Walczącej," oraz o nadesłanie 5 egz. danego numeru, celem rozesłania odpowiednim osobom oraz zachowania jednego z nich w archiwach Klubu.

*A. Waligórski, skarbnik*

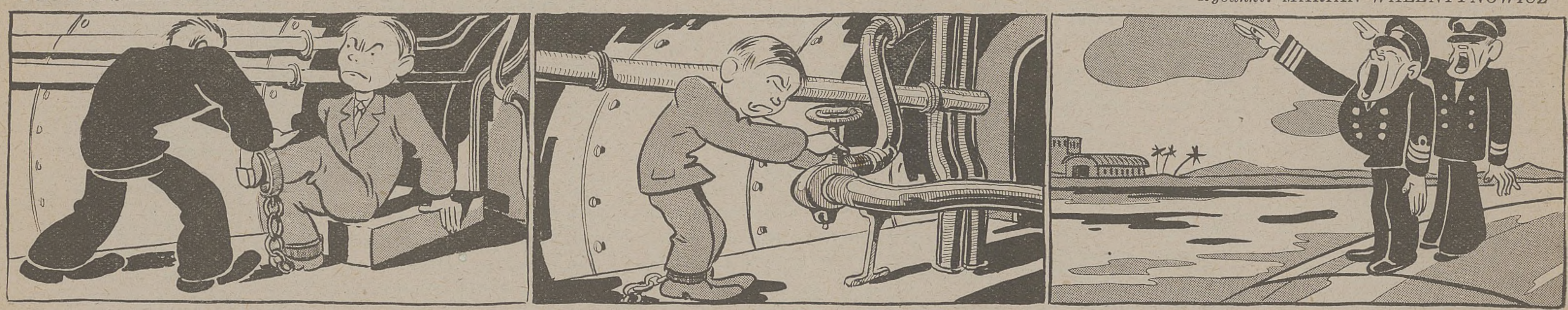
Sumę powyższą przekazaliśmy do Polish Relief Fund.

---

*Tekst: RYSZARD POBÓG*

# PRZYGODY WALENTEGO POMPKI

*Rysunki: MARIAN WALENTYNOWICZ*



Niemcy Pompkę zakuli
Zaraz w grube kajdany

I kazali mu czyścić
Jakieś rury i krany.

Jeszcze ja wam—rzekł Waluś—
Jakiś kranik zmajstruję.

Ząb za oko! A Churchill
Już na amen was skuje.

. . . Tak minęło dni kilka.
Okręt wrócił do bazy,

A załoga "Heil Hitler"
Wykrztusiła sto razy.



Wówczas Waluś akurat
Czyścił jakiś lewarek,

Coś przycisnął, pokręcił,
Syk usłyszał sprężarek

No i Niemców zdziwienie
Tu opisać się nie da—

Przy sto pierwszym "Heil Hitler!"
. . . Wyleciała torpeda.

W dwie minuty zatonął
Transportowiec dość spory—

Moja wina—rzekł Waluś.
I am now . . . very sorry.

---



## SPIS RZECZY


*Maria Danilewiczowa:* Niedola książki polskiej.—Z uroczystości w Liverpoolu.—*Adam Sterbałła:* Nowości lotnicze.—Działalność Lotnictwa Polskiego w Wielkiej Brytanii.—*Zbigniew Grabowski:* Szkic sytuacyjny.—*Ryszard Pobóg:* Marszałek Smuts.—*Ryszard Kiersnowski:* Żołnierze polscy za Zwrotnikiem Koziorożca.—Jubileusz teatru żołnierskiego /*Ludwik Bojczuk:* Kartki z pamiętnika.—*Tymon Terlecki:* W trzylecie/.—*Julian Ginsbert:* Wojna na morzu.—Skrzynka pocztowa.—Polacy przebywający w Teheranie /XV/.—Pomoc dla Polaków w Rosji.—*Ryszard Pobóg:* Przygody Walentego Pompki /Rysunki *Mariana Walentynowicza*/.—Fotografie.


---

Wedle wiadomości nadeszłej z Kujbyszewa z dnia 30.IX.1942 wyjechały do Iranu następujące osoby:

1 **Ajdukiewicz** Maria
2. **Albert** Maria
3. **Bełdowska** Janina
4. **Bejlińska** Janina
5. **Boraczyńska** Maria i Józefa
6. **Bortkiewicz** Zygmunt
7. **Budarkiewicz** Janina
8. **Czech** Maria
9. **Cywińska** Ludwika
10. **Dąbrowa** Maria
11. **Dembska** Irena
12. **Falkiewicz** Emilia
13. **Falkiewicz** Maria
14. **Garapich** Irena
15. **Golaszewska** Melina
16. **Harasymow** Antonina
17. **Jabłońska** Maria
18. **Jankowska** Maria
19. **Klink** Maria
20. **Kinel** Zofia
21. **Konopacka** Maria
22. **Kraśnikiewicz** Jadwiga Maria
23. **Kubienic** Janina
24. **Kolasińska** Zofia
25. **Kotkiewicz** Jadwiga
26. **Leoszko** Janina
27. **Łaguna** Wanda
28. **Ludwig** Aleksandra
29. **Minejko** Anna
30. **Moneta** Władysława
31. **Pawłowicz** Jadwiga
32. **Pelc** Janina
33. **Pojorecka** Anna
34. **Prochowska** Stefania i Wiktoria
35. **Rogalska** Maria
36. **Ryżewska** Olga
37. **Sendziełowska** Julia
38. **Suszyńska** Jadwiga
39. **Sołtysiak** Walentyna
40. **Szabłowska** Apolonia
41. **Szarska** Zofia
42. **Śliwa** Maria
43. **Tyblewska** Janina
44. **Wawryk** Jadwiga
45. **Wilczek** Maria
46. **Wróbel** Helena
47. **Wojakowska** Stefania
48. **Zaorska** Janina
49. **Zienkiewicz** Helena
50. **Zimerman** Józefa



## POSZUKIWANIA

Kto z Polaków przybyłych z Rosji może udzielić wiadomości o Władysławie i Katarzynie WANDYCZ, oraz o Janie, Zbigniewie, Józefie i Danucie DZIUBAN, wywiezionych z Rogóżna, woj. Lwów, proszony jest o napisanie pod adresem: inż. L. WANDYCZ, 86, Engel Park, Mill Hill, London, N.W.7.



## POSZUKIWANIA

Grzesiukowicz Jan Polish Forces P/76, poszukuje ojca Grzesiukowicza Pawła, wywiezionego do Rosji 30.XII.1939 z osady Kowniatyń pow. Pińsk. Ostatnio widzianego w Persji m. Pahlewi.

P. Wagner, przybyły ostatnio z Rosji proszony jest o podanie swego adresu do redakcji "Polski Walczącej."

## APEL DO WOŁYNIAKÓW

Obywatele polscy, pochodzący z województwa wołyńskiego, proszeni są o łaskawe podanie mi swoich adresów i nawiązanie kontaktu.

Aleksander Hauke-Nowak.
Edynburg, 6, Millerfield Place.




WYDAJE BIURO PROPAGANDY I OŚWIATY M.S.WOJSK.
Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600. I-e piętro.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej—13-ej.
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam—sh.20. Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy—2sh. za wiersz.

Adres Administracji (Business Offices): 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel., Chancery 5505 i 5506.

Printed for the "Polska Walcząca," by St. Clements Press (1940), Ltd., Portugal St., Strand, W.C.2.